Nr. 119. Lwów — Środa dnia 27 Maja. **Rok 1891**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana P. — Pachomyja W. | Jutro: Boże Ciało. — Fteodora Ośw.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski**

Wschód słońca g. 4 m. 15, Zachód „ 7 „ 40. Długość dnia g. 15 m. 23. Przybyło dnia 2 m.

Pp. miesięcznych prenumeratorów upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, przyczem nadmieniamy, że prenumerata miesięczna „Przeglądu" wynosi 1 złr. 10 ct., a dwumiesięczna 2 złr. 10 ct. Zatem osobom, które przyszlą 1 złr. jako miesięczną prenumeratę, a 2 złr. jako dwumiesięczną, zostaną pieniądze zwrócone.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 maja.

Już czwarty dzień z rzędu trwają jubileuszowe uroczystości w Rumunji. To, co z początku miało się odbyć z jak najmniejszą okazałością, prawie cicho, rozwinęło się przez te dni w huczną manifestacyę czci, na jaką u narodu zasłużył król Karol swą dwudziestopięcioletnią pracą. Warto bodaj pobieżnie rzucić okiem na ten peryod, który daje miarę ogromnej chyżości, z jaką w naszych czasach wszystko się rozwija.

Przed ćwiercią wieku Rumunja leżała jeszcze w Azyi, jak się wówczas wyraził jeden z francuskich mężów stanu. Świeżo sklecone z dwóch prowincyj, księztwo podlegało tureckiemu zwierzchnictwu w stopniu o wiele większem, niż dziś Bułgarya, bo nic w niem nie było wolno zrobić bez pozwolenia Porty, a ta za wszystko tak sute kazała sobie płacić porękawiczne, iż niepodobna było założyć żadnej szkoły, ufundować instytucyi finansowej, zbudować jakiejkolwiek drogi. Grzęzła Rumunja po uszy w lichwiarskich długach, gdyż zwykły procent dla prywatnych ludzi był 20-ty, a państwo od pierwszej pożyczki płaciło 18-cie. Ambicye bojarów rozrywały młody państwowy organizm, Mołdawja ciągnęła w jednę stronę, Wołoszczyzna — w drugą, lud prosty był w ciężkiej niewoli, a bojarowie szumieli, robili zajazdy i zawanturowawszy się uciekali pod skrzydła tureckie. Rewolucya była stanem normalnym, a bałagulstwo, wyrzucone z Ukrainy, tam się schroniło i na nowo zakwitło. Związki rodzinne były podeptane.

Tak właśnie stały rzeczy, gdy po upadku Cuzy, zaczęły się intrygi zagraniczne, forytujące różnych kandydatów do tronu. Małe kółko uczciwych patriotów udało się poufnie do sędziwego króla belgijskiego z prośbą o księcia ze swej dynastyi. Dowiedział się o tem Napoleon III i pokrzyżował te plany. On nie chciał, aby Koburgowie, spokrewnieni z Orleanami i zajmujący już belgijski i portugalski trony, zajęli jeszcze trzeci. Zaczął tedy forsownie działać na korzyść swego kandydata Karola Hohenzollerna, katolika, wnuka po matce księżny Beauharnais, a po ojcu księżny Murat, zatem trochę Francuza i trochę krewnego Bonapartów. Rosya psuła dyplomacyi Napoleona ile mogła, ale wówczas Francya znaczyła w Europie tyle, co dziś Niemcy więc koniec końców wszyscy wolni ludzie w Rumunji plebiscytarnie obrali księcia Karola swym hospodarem. Padło nań 685.969 głosów, a tylko 224 głosów mieli inni kandydaci. Młody oficer pruskich dragonów, odznaczony znakiem wojennym za niezwykłą odwagę, okazaną w wojnie z Danją, wybrał się w podróż do swego państwa, lecz tymczasem wybuchła wojna austro-pruska. Jak tu było dostać się do Rumunji? Austrya mogła zatrzymać pruskiego oficera i Hohenzollerna jako jeńca; przez Rosyę podróż była niemożliwa, bo carat bardzo nie chciał pół niemca, pół-francuza i do tego katolika na rumuńskim tronie. A jednak trzeba było się śpieszyć, gdyż w Bukareszcie ogromnie agitowano za unieważnieniem plebiscytu i wybraniem rodaka, oraz zatrzymaniem dawnego systemu elekcyi, bo trzeba tu dodać, że książę Karol miał być pierwszym dziedzicznym hospodarem. Przekrada się tedy książę przez Austryę pod nazwiskiem mieszczanina Lehmanna, chowa się w Wiedniu u kupca Popowicza na Fleischmarkcie, uchodzi za pomocnika handlowego i na barce z towarami płynie Dunajem do Turn Severynu, dopiero tam zrzuca z siebie incognito, wydaje proklamacyę do narodu — i uroczyście wjeżdża do stolicy.

Zaczęło się panowanie, pełne niezmiernych mozołów, walk z intrygami wewnętrznemi i zagranicznemi, z bojarską rozwydrzoną kastą, z turecką nieżyczliwością, z brakiem wszelkich środków i ciemnotą powszechną. Ale czego to nie dokaże silna wola i prawe serce!

Dnia 22 maja minęło właśnie 25 lat, jak plebiscytarnie obrano księcia Karola hospodarem. Z tą datą związane są dwa inne ważne dla Rumunji wypadki: 22 maja 1877 r. proklamowano w Bukareszcie zupełną niezależność od Turcyi, a 22 maja 1881 r król Karol włożył na swe skronie stalową koronę królewską. Dodać tu należy, że ze wszystkich mocarstw pierwsza Austrya poparła rumuńską dążność do niepodległości, bo jeszcze w roku 1872 zawarła z księztwami naddunajskiemi traktat handlowy, z zupełnem pominięciem aprobaty tureckiej.

Hospodar Karol, chociaż przybywszy do Rumunji wkrótce pojechał do sułtana po berat i złożył padiszachowi homagium, jednakże odrazu zaczął systematycznie wyzwalać się od zależności tureckiej najpierw w sprawach ekonomicznych kościelnych i szkolnych. Rychło powstała osobna hierarchja cerkiewna, niezależna od patryarchy ekumenicznego; potem, nie pytając Porty o pozwolenie, zaczęto rozwijać marynarkę handlową, budować drogi, zakładać szkoły, tworzyć instytucje finansowe i organizować regularne wojsko zamiast dawnych dorobańców. Wszystkie te prace, prowadzone z żelazną wytrwałością i wśród intryg setnych wrogów Rumunji, powiodły się nad podziw. Dziś Rumunja już nie leży w Azyi, jest krajem cywilizowanym, chociaż jeszcze ciągle fermentuje, jak młode piwo. Nie ma antagonizmu między Mołdawją a Wołoszczyzną, nie ma jednej wolnej kasty bojarów i poddańczej niewoli reszty ludu, za to z dziesięcin gimnazyów, uniwersytetu i politechniki dość się rozszerzyło oświaty na własne potrzeby i wiedza techniczna stanęła o tyle wysoko, że most żelazny nad Dunajem — największy w Europie — zbudowali inżynierowie rumuńscy — i że powstały liczne kopalnie i fabryki, a cztery tysiące kilometrów szyn kolejowych przecina królestwo w różnych kierunkach, silne forty strzegą wschodniej granicy, Bukareszt zamienił się w potężny oszańcowany obóz, po Dunaju i Czarnem morzu pływa liczna flota handlowa, a wojsko odniosło nie małe sukcesa w ostatniej wojnie z Turcyą. Wreszcie granice państwa rozszerzyły się przez przyłączenie Dobruczy.

To jest krótki pogląd na owoce panowania króla Karola, który po nadzwyczajnych mozołach zdobył nareszcie cześć powszechną, ale szczęścia nigdy nie zaznał. Płacono mu niewdzięcznością, tworzono nań spiski, dawano mu lekceważące przezwiska, wiecznie mu wytykano, że jest Niemcem; na domiar cierpień zmarło mu jedyne dziecię; a gdy złamany tem wszystkiem, stał się odludkiem i tylko w pracy szukał zapomnienia, nazwano go sknerą. Sprowadził tedy bratanka, zrobił go swym następcą i kazał mu dwór prowadzić, zabawiać bojarów, — powiedziano, że całkiem chce zeszwabić Rumunję. Ale właśnie nadeszło owo 25 ciolecie jego rządów. Naród przebiegł w myśli dzieje tego peryodu, obaczył, co zrobiono — i zdumiał, a potem wybuchnął zapałem. Dziś dopiero ten król stał się popularny.

Przed kilku dniami stał się we Lwowie fakt, który dotkliwie rani serca wszystkich przyjaciół zgody polsko ruskiej i świadczy, że wśród Rusinów pomimo wszelkich zabiegów JE. X. Metropolity i całego zastępu wybitnych mężów, uważanych słusznie za przywódzców ludu ruskiego, szerzy się jednak pokątnie propaganda moskalofilska i trafia głównie do młodzieży, jako do żywiołu niedoświadczonego i dającego się najłatwiej porwać agitatorom.

Dnia 19 b. m. obchodziło tutejsze stowarzyszenie moskalofilskie, znane pod nazwą „Akademiczeskij Krużok" (Akademickie Kółko) jubileusz dwudziestoletniego swego istnienia.

Na uroczystość tę przybyli pp. Diedickij, dr. Iwan Dobrianskij redaktor Marków, słowem sami najwybitniejsi przedstawiciele moskalofilskiego prądu. Przybył także z Wiednia p. Hojwanowicz, delegat tamecznego stowarzyszenia „Bukowina" i w czystym rosyjskim języku przemówił w te słowa: „Idźmy więc bracia naprzód do tego upragnionego celu (*k etoj zawietnoj celi*). Niech „Krużok" walczy w obronie wielkiego rosyjskiego narodu... będącego olbrzymem, stojącym na twardych podstawach: b o n a j e d n e j w s p ó l n e j w i e r z e i n a j e d n y m j ę z y k u". Zapewne mówiono tam jeszcze inne równie piękne rzeczy, unoszono się jeszcze bardziej nad Sybirem, knutem i despotyzmem; ale to, co ogłosiły pisma ruskie z owego bankietu, wystarcza nam zupełnie do stworzenia sobie wyobrażenia o dążnościach „Krużka" i o uczuciach, jakie tam panowały. Dodać wszakże jeszcze musimy, że na ten bankiet nadesłali telegramy gratulacyjne pp. Kurbas, Hnatewicz i Pokrywnickij z Nowogrodu i p. Płoszczańskij z Wilna.

Owóż rzędem z temi telegramami stanął adres, który do „Krużka" wystosowało 115 wychowańców seminarjum grecko-katolickiego we Lwowie. Adres ten, ułożony w języku więcej zbliżonym do rosyjskiego niż do ruskiego, opiewa:

„Drodzy Bracia! Nie należący od Was ciałem, a bliscy Wam duchem, myślą łączymy się z Wami, jesteśmy w Waszem gronie i wraz z Wami cieszymy się dzisiejszą uroczystością, dwudziestoletnim jubileuszem istnienia Waszego Towarzystwa „Akademiczeskij Krużok", a zarazem dwudziestoletnim perjodem akademickiego życia naszej świeckiej inteligencji. „Akademiczeskij krużok był zawsze i jest punktem środkowym i głównem miejscem zbornem dla młodych russkich ludzi, stał zawsze na straży naszych narodowych dążeń i idei, które nam przekazali nasi ojcowie i praojcowie; on był zawsze najlepszym nauczycielem naszej świeckiej młodzieży, gwiazdą przewodnią jej idei i patrjotycznych uczuć. Pragnąc z całego serca jak największego i najpiękniejszego jego rozwoju i jak najobfitszej w błogie owoce działalności na korzyść russkiej sprawy i na korzyść wszechsłowiańskich idei, zasyłamy korne modły do Wszechmocnego, aby „Akademiczeskij Krużok" nigdy nie schodził z prawej drogi, zawsze był wiernym synem świętej „Matuszki Rusi" i wielkiego russkiego narodu. — Z Bogiem naprzód za nasze idee, a zwycięstwo za nami!"

Gdyby w tej ukochanej „Matuszce-Rosji," o której z takim entuzjazmem wspomina adres, pozwolili sobie dopuścić się podobnej zdrady stanu uczniowie któregokolwiek zakładu naukowego, to we 24 godzin zakład byłby zamknięty, a wszyscy jego wychowańcy wtrąceni do więzienia, skąd odbyliby etapami podróż na Sybir. Tak postąpiłaby „Matuszka," „ukochana Mateczka"; natomiast Austrja, jak wiadomo, po m a c o s z e m u traktuje Rusinów: oto np. seminarzyści popełnili zdradę stanu i ani włos nie spadł im z głowy.

Ale na serjo — czy w samej rzeczy ukarani ci panowie nie będą?

Nie wiemy — zresztą jest to rzecz wewnętrznej administracji zakładu, stojącego pod jurysdykcją JE. X. Metropolity. On wie najlepiej co zrobić z tym kąkolem, który się pleni w seminarjum, on też najlepiej oceni jak ukarać i kogo, bo to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomiędzy 115 podpisanymi są arcywinne i zupełnie niewinne, a tylko wywołane studencką solidarnością lub także brakiem cywilnej odwagi. Niejeden podpisał, bo inni podpisywali, niejeden znów dla tego, że nie miał odwagi stawić kolegom czoła, a niejeden może nie znał dokładnie treści adresu lub nie rozumiał jego ukrytych dążności. Osądzenie więc sprawy należy do JEks. Metropolity; my zaś pozwolimy sobie wypowiedzieć tylko tę refleksję, że są zakłady, które powinny innym przyświecać przykładem; są znowu takie, których znaczenie bardzo wysokie z powodu usług, jakie oddają społeczeństwu. Oba te przymioty koncentruje w sobie seminarjum: — wychowuje bowiem ludzi, którzy będą najwyższymi nauczycielami ludu, bo mają wśród niego krzewić moralność i wiarę katolicką. Jakże jednak odpowiedzą oni temu zadaniu, jeżeli żywią admirację dla prawosławia? Mają wszczepiać w serca tego ludu patrjotyzm, a sami nie kochają własnej ruskiej ojczyzny, lecz obcą moskiewską. Mają być przykładem lojalności i przywiązania do Tronu i Monarchji, a ięgną sercem do „Matuszki"? No, przecież z takich sprzeczności nie może się wytworzyć szlachetny, prosty i czysty charakter katolickiego kapłana. Jeżeli więc zakład ma takich kapłanów wychowywać, to nie odpowiada wcale swemu celowi.

Korespondencje.

Poznań 20 maja.

Od trzech tygodni już cieszymy się wyjątkowo korzystną temperaturą, polepszającą przynajmniej w części wprost rozpaczliwe w początkach wiosny widoki rolników naszych co do przyszłych urodzajów. Ciepło połączone z częstemi deszczami, pobudza wegetację opóźnioną niekorzystnemi warunkami, panującemi w początkach wiosny, do tak szybkiego rozwoju, że dzisiaj już stan zasiewów żadnej nie wykazuje różnicy w porównaniu z latami normalnemi. Pola też ozimin, które zwycięzko przetrwały zimę, i których zaorywać nie było potrzeba z wiosną zaczynają widocznie przychodzić do siebie i zapowiadają zbiór dość korzystny. Żyta wprawdzie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, będą dość rzadkie, bo dużo bardzo roślin wymarzło, ale przy porze sprzyjającej w czasie kwitnienia, plenne. Pszenica, zwłaszcza krajowe odmiany tego zboża, które daleko lepiej przetrwały zimę, już dzisiaj wygląda bardzo obiecująco. Rośliny w ostatnich dniach kilkunastu silnie się rozkrzewiły i pola pszenicy, wziąwszy na ogół w obecnej chwili, nic już nie pozostawiają do życzenia. Dobrze także powschodziły zwłaszcza późniejsze siewy wiosenne. Mimo to jednak właśnie te siewy najwięcej przysparzają kłopotów rolnikom tutejszym. Idąc za przykładem naszych sąsiadów Niemców w przeważnej części gospodarstw naszych przełożyliśmy punkt ciężkości robót gospodarczych z jesieni na wiosnę. Przy coraz więcej rozwijającym się przemyśle cukrowniczym i gorzelniczym, uprawa buraków i kartofli zepchnęła w płodozmianach naszych na plan drugi hodowlę zboża. Zmiana trybu gospodarczego nie nastręczała zbyt wielkich niedogodności, dopóki rozporządzaliśmy dostateczną liczbą rąk roboczych. W ostatnich jednak czasach stosunki na tem polu radykalnej na naszą niekorzyść uległy zmianie. Przybierające coraz groźniejsze rozmiary wychodźtwo wiejskiej ludności robotniczej po części za morze, głównie jednak do miast znaczniejszych i do zachodnich okolic państwa, wywołało w całem Poznańskiem i w Prusiech zachodnich straszliwy brak robotnika, utrudniający coraz więcej wszelkie racjonalne gospodarzenie. Z samej natury rzeczy brak ten najdotkliwiej daje się we znaki w latach z tak opóźnioną, jak tegoroczna, wiosną. Najpierw bowiem opóźnienie robót wiosennych zmusza rolników zachodnio-niemieckich do werbowania tem liczniejszych zastępów robotników w prowincjach wschodnich. Nigdy też wychodźtwo naszej ludności robotniczej do Saksonji tak zatrważających nie przybrało rozmiarów, jak w roku bieżącym, a powtóre krótki stosunkowo okres czasu, dzielący opóźnioną wiosnę od lata uniemożliwia dokładne wykonanie robót wiosennych.

W ogóle jednak faktem jest, że widoki żniw tegorocznych znacznej w ostatnich czasach uległy zmianie na korzyść. Polepszenie to nie wpłynęło, jak to zwykle się dzieje, na zniżkę cen zboża. Przeciwnie ceny te na targach tutejszych dosięgły niepraktykowanej od dawnego czasu wysokości. Mała jednak ztąd korzyść dla rolników, którzy z bardzo nielicznemi wyjątkami w obecnej chwili nie mają do sprzedania ani ziarnka zboża. Cały zysk z tej zwyżki odnoszą spekulanci i handlarze zbożowi, którzy zakupiwszy w jesieni centnar pszenicy po 9 do 10 marek, sprzedają go obecnie po 12 do 13 marek. O tyle tylko ożywienie to w handlu zbożem posiada i dla producentów niejaką, względną zresztą wartość, że handlarze okazują się skłonniejszymi niż w latach poprzednich do zawierania tranzakcyj na nadchodzące żniwo i udzielania odpowiednich zaliczek. Z drugiej jednak strony drożyzna zboża i w ogóle wszystkich płodów rolnych nawet samym rolnikom bezpośrednio daje się we znaki. Znaczna bowiem liczba tutejszych gospodarzy zmuszona była do kupowania zboża, potrzebnego bądź to na paszę dla inwentarza, bądź też do powtórnego obsiania pól, zniszczonych niekorzystnemi warunkami zimy ubiegłej.

Wiadomości o projektowanem, jakoby gruntownem przekształceniu komisji kolonizacyjnej, a mianowicie rozszerzeniu działalności tej instytucji na całą monarchję, ucichły w ostatnich czasach wskutek oświadczenia prezesa ministrów w sejmie pruskim, oraz nominacji p. Wittenberga na prezesa tej komisji; mimo to zapewnić was mogę, opierając się na zupełnie wiarogodnem źródle, że zmiana ta przygotowuje się na serjo. Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, iż reformę tę wywołują względy jakiejkolwiek słuszności. Wyłączną przyczyną pertraktacyj toczących się obecnie w kwestji projektowanej zmiany pomiędzy zarządem komisji a sferami rządzącemi w Berlinie, jest bardzo lichy rezultat finansowy, osiągnięty z dotychczasowej działalności tej instytucji. Wprawdzie na zyski wielkie z góry rachować nie było można z tego przeważnie politycznego przedsiębiorstwa, nie spodziewano się jednak strat tak olbrzymich. Nietylko bowiem sumy, włożone w zakupno majątków ziemskich, żadnych dotychczas nie przynoszą procentów, ale oprócz tego corocznie dopłacać jeszcze trzeba bardzo znaczne kwoty. Ponieważ zaś przytem i sama działalność kolonizacyjna postępuje bardzo opornie i ani w w części nie odpowiada początkowym oczekiwaniom, pokładanym w politycznej jej doniosłości, przeto projekt radykalnej zmiany ustroju komisji nawet pomiędzy samymi kierownikami tej instytucji coraz więcej zyskuje zwolenników. Coraz widoczniejsza też jest od niejakiego czasu powściągliwość komisji w nabywaniu nowych majątków ziemskich. Znajdujący się już w jej ręku ogromny obszar ziemi tyle sprawia kłopotów, że w wyjątkowych tylko wypadkach komisja przystępuje dzisiaj jeszcze do nowych zakupów.

Mimo to w ostatnich czasach zaszły dość znaczne zmiany w posiadaniu majątków ziemskich. Tak pomiędzy innemi nabył poznański bank włościański za sumę 220.000 marek, obejmującą 424 hektary obszaru, wieś rycerską Rzeczycę Kupno to z tego względu zasługuje na uwagę, że jest to od dawnego czasu pierwszy wypadek przejścia w nasze ręce majątku ziemskiego w zniemczonym już prawie zupełnie powiecie. Wieś Mierzewo z folwarkiem Królewiec kupił od bar. Graevego p. Brzeski, a resztę rozparcelowanego przez Bank Ziemski majątku Jabłowo pod Starogardem pruskim, nabył p. Górski z Piławy.

Sfery tutejsze rolnicze zaniepokoił wielce niekorzystny dla przemysłu cukrowniczego projekt rządowy, dotyczący nowego opodatkowania cukru. Świeża jednak w tej kwestji uchwała parlamentu niemieckiego rozwiała te obawy i nową otuchą napełniła cukrowników tutejszych. Istnieje też projekt wzniesienia jeszcze w roku bieżącym nowej cukrowni w Chełmnie, która będzie przerabiała 8000 centnarów buraków dziennie. Nie ulega wątpliwości, że rozwój cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich już zaczął przekraczać normalne granice, i w bliższej czy dalszej przyszłości, skoro warunki produkcji cukru ulegną zmianie, bądź to w następstwie nowego systemu opodatkowania, bądź też w skutek wzmagającej się na siłach konwencji zagranicznej, może spowodować groźną klęskę ekonomiczną w zaangażowanych bezpośrednio, jak akcjonarjusze cukrowni, lub pośrednio jak plantatorowie buraków, w tym przemyśle szerokich sferach rolników. Ale w dzisiejszych czasach, w których produkcja zboża i hodowla bydła tak małe zapewnia zyski, rolnik chwyta skwapliwie każdą, choćby chwilową tylko sposobność powiększenia dochodu.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 26 maja.

Wczoraj przedsięwzięła Izba posłów ostateczny wybór swego prezydjum.

Prezydentem wybrany został dr. Smolka 235 głosami na 237 głosujących. Wybór dra Smolki powitano grzmiącymi oklaskami.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany został br. Chlumecki 187 głosami przeciw 23, a drugim wiceprezydentem dr. Katbrein 178 głosami przeciw 10.

Dr. Smolka podziękował Izbie za ten nowy dowód zaufania, także br. Chlumecki i dr. Kathrein podziękowali za wybór.

Następnie dokonano wyborów do kilku komisji, poczem przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o rejestrowanych kasach zapomogowych. Paragraf 1szy tego przedłożenia przyjęto w brzmieniu, przez komisję proponowanem poczem bez debaty przyjęto resztę postanowień i załatwiono całe przedłożenie w trzeciem czytaniu.

Bez debaty sprawdzono wybory posłów, Rizziego, Kuschara, Poppera, Kleista, Wiederspergа, Wratysława, Leonhardiego, Barnreithera, Scharschmida i Zedwitza.

Poseł F e r j a n c i c postawił wniosek o zmianę ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich w Karyntji.

Poseł D o e t z wezwał rząd, aby w celu zapobieżenia zarazom bydlęcym tylko w razie naglącej potrzeby zezwalał na przywóz bydła rumuńskiego i rosyjskiego, natomiast aby się starał jak najusilniej o to, iżby wywóz bydła do Niemiec i Szwajcarji żadnych przeszkód nie doznawał.

---

7)

Tadeusz Kościuszko.

ZARYS

do studjum człowieka i jego historycznej roli.

(Ciąg dalszy).

Zestawienie jego przewidywań z jego poświęceniem, z wielkiemi a daremnemi owocami jego trudów, to bolesna tragedja. Nietylko pracą, rozumem, doświadczeniem, pomysłowością, gorącym zapałem i zachętą sprawie służył, ale nie żałował i własnej osoby. Był on duszą, był on wszystkiem dla powodzenia dzieła. Jakie środki zarządzał, widzieliśmy już z odezw i uniwersałów; wojsko nowe stworzył i umiał je natchnąć zapałem i odwagą. Nad przeważnemi siłami odniósł wielkie zwycięstwo racławickie; prowadzenie obrony Warszawy, było również dzielnem jak sławnem; manewrował znakomicie wobec coraz większych niebezpieczeństw — a wina klęski nie na niego spada. On uczynił wszystko; co do wodza naczelnego należało.

Po uwolnieniu Warszawy zajął się sam skontrolowaniem wszystkich większych komend w kraju, jeździł od jednej do drugiej, przyspieszał uzbrojenia i formacje nowych zaciągów, obmyślił generalny plan wojny, wydał rozkazy. A z jakiemi w tem wszystkiem trudnościami musiał się mocować, poznać to snadnie można z jego własnych słów. Pod d. 13 sierpnia pisał do Rady najwyższej: „Od czterech miesięcy piszę o płaszcze dla żołnierzy napróżno i nie wiem, kiedy się ich spodziewać; jesień i słoty wczesne; żołnierz bez namiotów, prawie bez odzieży; idzie o zdrowie — i obawa zbiegania przez biedę.."

Jego te trudności nie zmogły; powodów zaś upadku powstania trzeba szukać głównie w tem, że ludzie, tak członkowie Rady najwyższej, jak i jenerałowie podkomendni i następcy w dowództwie naczelnem, jak niemniej całe społeczeństwo znękane, nie dorośli ani dzielnością charakteru, ani talentami, ani poświęceniem do wymagań położenia...

Na winnych klęski maciejowickiej wyda dopiero historja ostateczny wyrok. Do ocenienia zaś działalności Kościuszki wystarcza to, co ogłosiła najwyższa Rada narodowa. W odezwie z 14 października czytamy: „Dywizja Naczelnika stała o 3 mile od dywizji Ponińskiego Mając atakować Moskalów, takie poczynił rozporządzenia Naczelnik, iżby w czasie samej akcji na pomoc przybył Poniński. Tak się więc uszykował, iż odsłonił lewe skrzydło swoje i zostawił próżne miejsce dla Moskalów, którzy w nim stanąwszy, mieli być wzięci z boku od Ponińskiego dla którego wygotowane już były baterje..." Poniński nie przybył, wojsko polskie na jednem skrzydle zachwiane pospieszył Kościuszko osobiście podtrzymać. Koń mu padł, kozacy go poranili, pozostał bezprzytomny i obdarty wśród trupów na polu bitwy, która była przegraną od chwili, gdy jego zabrakło.

Ale i całego powstania los był już od tej chwili rozstrzygniętym. Po Maciejowicach mieli jeszcze wojska: Ks. J. Poniatowski 6000, Zajączek 5400, Mokronowski na Litwie 12.000, Dąbrowski w Polsce 4000, Poniński 4000, Grabowski nad Narwią 3000, razem 34.000. Rada narodowa mianowała nowych wodzów, usiłowała dalej wojnę prowadzić, ale okazało się, że usiłowania są daremne, gdyż geniuszem narodu i wojny narodowej był wówczas tylko Kościuszko, a on był rannym i w niewolę wziętym. Że istotnie naród całą wiarę i ufność tylko w Kościuszce pokładał, świadczą o tem odezwy Rady narodowej, ogłaszane w ówczesnej Gazecie Rządowej. Czytamy tam:

„Tak on umiał połączyć przymioty walecznego rycerza z przymiotami słodkiego i dobrego człowieka, iż rzadkim w świecie przykładem, kochanym był od wszystkich. Obojętni nawet, lub nieprzyjaźni naszej sprawie, którzy uwłaczali dziełu powstania, jemu uwłaczać nie śmieli..."

„Co tylko oznacza doskonałego wodza i wielkiego rycerza, to wszystko okazał nasz kochany Naczelnik; wszędzie się znajdował, wszędzie zagrzewał, wszędzie dowodził.."

„Wiadomość o pojmaniu Kościuszki wielu o śmierć przyprawiła, kilka brzemiennych niewiast poroniło z przerażenia, niejeden chory znalazł zgon w trawiącej febrze, wielu popadło w napady szaleństwa. Spotykano na ulicach kobiety, lecz i mężów dojrzałych, którzy załamywali ręce, uderzali głową o mur i powtarzali z głośnym wyrazem rozpaczy, niema Kościuszki, ojczyzna zgubiona.." „Widzieć było lud snujący się po ulicach jakoby obłąkany, nie wiedzący gdzie szedł, lub gdzieby się miał udać. Wszędzie ponure milczenie, wszędzie twarze zalane łzami, wszędzie postać ludzi zdumiałych nad wielkością straty powszechnej".

Świadek i uczestnik wojny, oficer pruski, który nazywa Kościuszkę ze swojego stanowiska politycznym zbrodniarzem, donosił jeszcze po bitwie maciejowickiej: „Ze wszech miar wielki i szanowny człowiek, wielki generał i dowiódł tego. Chociaż pobity, bił jednak, a jakież miał w porównaniu wojsko? Twórcza jego siła podziwienia godna, sam bowiem tworząc wojsko, wśród tworzenia walczył niem z dwoma najlepszemi wojskami Europy, nie mając ani ich źródeł, ani ich karności. Czegóż byłby nie dokazał na czele dobrego i opatrzonego wojska, kiedy tyle uczynił z chłopami, którzy nic nie umieli. Równie przytem wielki i szanowny z charakteru, w poświęceniu się, w miłości dla ojczyzny, dla jej wolności i niepodległości. Dowiódł także, że brzydzi się niegodziwością i podstępnemi środkami, dowiódł dobrej wiary i sprawiedliwości". (Ostatnie słowa odnoszą się do rozkazów Kościuszki względem ludzkiego obchodzenia się z więźniami, oraz zakazów używania środków takich, jak n. p. zatrucie studni). Jak ceniono w Europie wojskowe zdolności Kościuszki, okazuje fakt, że Dyrektorjat chciał mu oddać naczelne dowództwo nad armią francuską, a jenerał Massena rad jego zasięgał.

Świadectwa te znamionują dostatecznie człowieka, obywatela i wodza. Ale jeżeli rozpacz naród ogarniała, Kościuszko do końca życia nie rozpaczał. I w tej mierze świeci on wzorem bez skazy. I należy mu się wdzięczność także za to, że podniósł jawny protest przeciw potwarzy szerzonej przez niemieckich i francuskich pisarzy, potwarzy, która jeszcze się czasem tłucze po obcych pismach, jakoby Kościuszko pod Maciejowicami był zawołał: finis Poloniae. Potwarz sama w sobie była bezrozumną. Kiedy Kościuszko padał był otoczony tylko kozakami, więc chyba kozacy mieli zrozumieć i zapamiętać łacińskie słowa, kozacy, którzy zgoła nie wiedzieli, że to Kościuszko.

Alfred Szczepański.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 26 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów ponowił p. Plener swój wniosek o utworzenie izb robotniczych. W pierwotnym swym wniosku porobił p. Plener zmiany, jakie okazały się potrzebne skutkiem obrad ankiety nad tą sprawą.

Jedną z najważniejszych zmian jest, aby członkowie izb robotniczych pobierali dyety za swe czynności.

P. Richter interpelował ministra spraw wewnętrznych, czy rząd zamierza przedłożyć ponownie projekt ustawy o handlu środkami żywności i czy zamierza utworzyć na razie w Wiedniu, a później także w inych miastach monarchji, państwowe zakłady dla badania środków żywności i wykształcenia zdolnych organów policji sanitarnej.

Czechy i wystawa.

Praga 20 maja.

(*/.) Jestem pierwszy raz w Pradze. Wyznaję to otwarcie, iż muszę zachować wielką ostrożność w wyrobieniu sobie i w objawieniu zdania o tem, co tu widzę i słyszę, co się tu dzieje, ażeby nie uledz chwilowemu wrażeniu lub uprzedzeniu. Ostrożność tę uważam szczególnie dla tego za potrzebna, iż wszystko tutaj przemawia istotnie niemal wyłącznie na korzyść Czechów jako narodu i na korzyść historycznego królestwa czeskiego.

Praga zarówno pod względem malowniczości położenia jako też pod względem historycznym, cywilizacyjnym i ekonomicznym robi imponujące wrażenie. Przypuszczałem że zobaczę miasto dosyć duże, a zobaczyłem prawdziwie wielką stolicę. Miasto całe przystrojone choinami, wieńcami i flagami; są to dekoracje skromne, ale za to powszechne, są one wszędzie, w najdalszych nawet zakątkach; widać, że cała ludność uważa wystawę jubileuszową za sprawę swoją, narodową i honorową. Wszędzie widać flagi o barwach czeskich, a tylko gdzie niegdzie spotkać można flagi o barwach niemieckich. Ludność Pragi wraz z odległemi jej przedmieściami dochodzi już do 300.000; w tej liczbie przypada na Niemców — według zdania Czechów — ledwo 20.000, według twierdzenia Niemców około 40.000, gdyż do siebie zaliczają także żydów.

Miasto ma się gdzie rozsiadać; w samem mieście jest jeszcze dosyć przestrzeni, po przedmieściach, nad Mołdawą, na Hradczynach mogą się jeszcze setki tysięcy mieszkańców pomieścić. Zupełne połączenie przedmieść z miastem jest tutaj istotnie taką samą niemal potrzebą, jak w Wiedniu. Zawartość miasta d z i s i e j s z e g o mogłaby już wypełnić dwa razy tak wielkie miasto. Dziedzińce bowiem w bardzo licznych, wielkich domach tutejszych, są urządzone jako halle i bazary, mieszczące w sobie mnóstwo sklepów Budowle prazkie w ogóle nie są olbrzymie, ani koszarowe, są to przeważnie domy dwupiętrowe, z czego wynika, że ulice, lubo nie zbyt szerokie, są jasne i nie duszne. Porządek wszędzie wzorowy, urządzenia wszelkie jak: dorożki, tramwaye, omnibusy, telefony, posłańcy, hotele, znajdują się na stopie wielkomiejskiej, napisy wszelkie są czeskie i niemieckie.

Po napisach tych od razu widać, które to gałęzie produkcji robią Czechy zamożnemi. Cukrownictwo, browarnictwo, kopalnie węgla, huty i fabryki żelazne, porcelana, granaty i wszelkie rękodzieła, mają w Pradze swe wielkie magazyny, sklepy, wystawy; gęsto rozsiane są także po mieście biura banków i towarzystw zaliczkowych, które obroty handlowe ułatwiają. Olbrzymi ruch przemysłowy w Czechach ułatwia najgęstsza w Austrji sieć kolei lokalnych. W Pradze znajdujemy wielkie, długie prospekta, ulice bulwarowe, jak n. p: „na prykope" (Graben), Wenzlowa, Ferdinandowa wielką spławną rzekę a na niej gęste mosty. Pierwsze zaraz kroki muszą przekonać nieuprzedzonego cudzoziemca, że nie jest to miasto prowincjonalne, ale coś więcej. Oto ratusz starożytny, na nim herby wszystkich krajów, które niegdyś tworzyły dziedzinę korony czeskiej na jednej ścianie wieży znajduje się zegar z podziałem na 24 godzin, a za każdą godziną „śmierć" dzwoni, w dwóch okienkach przeciąga dwunastu apostołów i Chrystus, rycerze wyciągają miecze i pozdrawiają, żyd potrząsa sakwę pełną złota. Nad bramą ratusza kamienny napis: *Praga caput regni*; istotnie prawda ta staje się tutaj zrozumiałą; jest to historyczna stolica wielkiego królestwa, która pierwsza w Austrji miała uniwersytet, której most Karolowy jest niezwykłym monumentem, nad którą panują z jednej strony Hradczyny z pałacami królewskiemi i kościołami, z drugiej na wysokiej górze olbrzymi posąg Żyżki. Praga posiada 60 kościołów, nie licząc w to kaplic, a niedawno wystawiono na wyniosłości olbrzymiej nowe muzeum narodowe i wspaniałe „Divadlo zemske i narodowe" nad Mołdawą.

Ruch nadzwyczajny, jaki panuje tu teraz z powodu Zielonych świątek, odpustu do patrona św. Jana Nepomucena, otwarcia Akademji umiejętności i otwarcia wystawy niemało się przyczynia do tego, że Praga robi wielkie wrażenie, jednakże nawet po kilku dniach pobytu, po rozpatrzeniu się szczegółowem, po dotknięciu się pamiątek historycznych jagiellońskich, husyckich, renesansowych, oraz dzieł najnowszych, wrażenie pierwsze nie blednie, lecz utwierdza się. Jest to ziemia starej cywilizacji, potężnej pracy dziejowej, nadzwyczajnego odrodzenia; jest to stolica, która nietylko może godnie przyjmować cesarza i króla i cały dom habsburski ale w której cesarz i król, jak zobaczymy, ma gdzie godnie przyjmować innych królów z przepychem i wspaniałością, które zgoła nie ustępują starożytnej pompie wiedeńskiego burgu. Dopiero tu na miejscu można istotnie zrozumieć narodowe i prawnopolityczne ideały Czechów. Niecierpliwy, gwałtowny temperament potomków hussytów i taborytów, który psuje nieraz szyki wytrawnym politykom czeskim, można tutaj — nie usprawiedliwić — ale pojąć. Ostatecznie zaś nabiera się tego przekonania, że ten mały naród, który przebył dzieje sławne, dokonał rzeczy wielkich, stanął już tak, że mu zagłada ponowna grozić nie może. Czechy jest to arcydrogocenna, zupełnie odrębnej natury perła w koronie cesarskiej

* * *

(*R. Z.*) Wystawa pragska ma tę właściwość, że im więcej i szczegółowiej kto się jej przypatruje, tem więcej mu się podoba. Zewnątrz jest w pełnem słowa znaczeniu piękną i okazałą, wewnątrz zaś kryje prawdziwe skarby wytwórczości czeskiej i zdumiewa widza.

Zajmuje ona stosunkowo niezbyt wielką przestrzeń, bo tylko 4 kwadratowe kilometry, skutkiem czego jest skoncentrowaną i łatwo ją obejrzeć można, a nadto oszczędza się dużo czasu, który przy innych wystawach traci się marnie na chodzeniu od jednego do drugiego budynku. Wrażenie całości potęguje się tym sposobem nie mało.

Drugą wielką zaletą wystawy jest wyborne uporządkowanie poszczególnych grup i ich dobry rozkład. Co do okazów zrobiono ścisły wybór jakości. Wybrano tylko co najlepsze, dla tego wystawa nie jest, jak to gdzieindziej bywa, napchaną i przeładowaną nieruchomościami.

Jedna rzecz tylko dotkliwie uczuć się daje, to jest brak dobrych restauracyj, nie mówiąc już o tanich. Właściwie są tylko trzy większe piwiarnie: piwiarnia pilzneńska, śmichowska i witingawska ks. Szwarzenberga. Lokal piwiarni pilzneńskiej, pomimo swych bardzo wielkich rozmiarów, jest prawie o każdej porze dnia i wieczora nabity publicznością. Dotyczy to jednakże tylko głównej, dużej sali i prawej werandy, podczas kiedy lewa weranda jest mało uczęszczaną. Przyczyna tego jest dosyć charakterystyczna: nad prawą werandą jest czeski napis „Mieszczański browar w Pilznie", zaś nad lewą niemiecki: „Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen". Niemiecki więc napis odstręcza Czechów od picia piwa pilzneńskiego w lewej werandzie.

W piwiarniach spotyka się nietylko mieszczan i chłopów, ale także panów i panie. I tak np. marszałek krajowy ks Lobkowicz zajmował dziś ze swą rodziną spory stół; dokoła siedzieli książę, księżna i ośm dorosłych panien, same córki pary książęcej. Wszyscy pili piwo z kufelków z widoczną lubością. W swojej piwiarni krzepi się ks. Schwarzenberg z żoną i synem, a Ekscelencja hr. Clam znajduje się, również ze swojemi damami, w winiarni ks. Lobkowicza, gdzie wina własnej uprawy marszałka krajowego z jego dóbr melnickich podają ładne „holki", przybrane strojnie i barwnie po wiejsku.

Arystokrację czeską nie żenuje to wcale, że obok przy stole siedzi „krejci" (krawiec) ze swą rodziną, a dalej gromadka chłopów. Chłopi, którzy przybyli tu na odpust, zwiedzają oczywiście tłumnie wystawę. Widać między nimi tu i owdzie jeszcze stroje narodowe, ale są one rzadkie, większość bowiem przeważająca ludu czeskiego zatraciła już swą odrębność narodową co do stroju.

W górnej i dolnej części wystawy, które pałac przemysłowy odgranicza, zarówno rojnie. Dolna część, gdzie się znajduje hala maszyn, wielki przemysł, rolnictwo i leśnictwo, jeszcze mniej wykończona, aniżeli górna, w której odbyła się uroczystość otwarcia. I ta część jest wytworna na zewnątrz co do gustwnych i okazałych budynków i wewnątrz co do ciekawych i cennych okazów.

Tu znajduje się olbrzymia głowa cukru, wyobrażająca dzienne spożycie tego artykułu w Czechach. Głowa waży 220.000 kilogramów, i przedstawia wartość 75.000 złr. Tu znajdują się także pawilony czeskich szlacheckich bogaczów, z których kilka jest bardzo ładnych. W pierwszym rzędzie wymienić należy pawilony: hr. Harracha, ks. Schwarzenberga, hr. Silva-Tarouca i księcia Hohenloe-Schilliogsfürst. Na prawo od hali maszyn znajduje się olbrzymie zabudowanie przedsiębiorstwa „*ballon captif.*" Jestto rodzaj ogromnej areny, gdzie się balon w oczach publiczności napełnia, a następnie nadpowietrzną odbywa podróż. U dołu stromo spadającej terasy, za pałacem przemysłowym, umieszczonym jest basen „studni świetlanej" (fontaine lumineuse), która jednakże nie jest jeszcze w ruchu.

Wystawa, lubo ściśle krajowa i narodowa, ma dwie — egzotyczności, mianowicie: w górnej części „*american bar,*" obsługiwany przez oryginalnych murzynów, w stroju majtków biało-niebieskim i przez domorosłe dziewuchy po cudacku przybrane; zaś w dolnej części wystawy — rumuńską muzykę, która przygrywa rzewne, prześliczne rumuńskie pieśni narodowe.

Podsienia, wzdłuż tylnego frontu pałacu przemysłowego, gdzie się znajdują w długim szeregu jedna za drugą budki z przekąskami, ciastami i napitkami, oblężone są przez ciżbę ludzi. Kiełbaski — dodać trzeba bardzo smaczne — mają zbyt niesłychany. Nie każdego bowiem stać na to, żeby mógł zapłacić za niesmaczną pieczeń cielęcą lub wieprzową 70 ct. Wygląda tu całkiem ludowo.

Rezultaty taryfy strefowej w Węgrzech
w roku 1890.

Świeżo ogłoszone sprawozdanie naczelnej dyrekcji kolei państwowych Węgier o rezultatach ruchu w r. 1890 wykazuje zdumiewające oddziaływanie taryfy strefowej na wzrost ruchu osobowego.

Taryfa ta została wprowadzona na tamecznych kolejach z dniem 1go sierpnia 1889, obowiązywała przeto tylko przez pięć miesięcy owego roku, mimo to jednak porównanie ruchu osobowego z lat 1888 i 1889 wykazało zwiększenie się liczby podróżnych z 6,179 088 na 10,112.600 czyli o 3,933 512 osób lub 63 procent i wzrost dochodu surowego z 7,839.218 na 9,698 751 czyli o 1,859.533 zł.

Porównanie rezultatów ruchu osobowego w latach 1889 i 1890 wypadło jeszcze świetniej, gdyż liczba przewiezionych osób wzrosła z 10,112.600 na 17,895.400, zatem o 7,782.800 osób czyli 77 procent, a surowy dochód podniósł się z kwoty 9,698.751 na 10,865.392 zł., zwiększył się przeto o 1,166.641 zł. Najdobitniejszym jednak dowodem korzystnego działania taryfy strefowej na rozbudzenie ruchu osobowego jest porównanie dat z r. 1888 w którym obowiązywała dawna taryfa osobowa, z datami roku 1890, a porównanie to wykazuje wzrost liczby pasażerów o 11.716.312 osób czyli o 189.5 procentu i podwyższenie się surowego dochodu o 3,025.974 zł. czyli o 38.5 procentu.

Najciekawszem jest wszelako porównanie dwóch najbliższych siebie okresów t. j. okresu od 1go stycznia do 31go lipca 1889, w którym na państwowych kolejach Węgier nie istniała jeszcze taryfa strefowa dla przewozu osób z okresem od 1go stycznia do 31go lipca 1890, w którym już ta taryfa obowiązywała.

Owóż w pierwszych siedmiu miesiącach roku 1889 przewiozły węgierskie koleje państwowe 3,790.400 osób i pobrały 5,109.095 zł., zaś w tym samym okresie roku 1890 przewiozły 9,974.800 osób, pobrały za ich przewóz 5,880.031 zł. W krótkim przeto przeciągu siedmiu miesięcy wzrósł ruch pasażerów o 6,184.400 osób czyli prawie się zdwoił, a równocześnie dochody za przewóz osób zwiększyły się o 770.936 zł.

Porównanie rezultatów ruchu w ostatnich pięciu miesiącach lat 1889 i 1890 w obu zatem okresach już po zaprowadzeniu taryfy strefowej, wykazuje dalej, jak silnie działa tania taryfa na ustawiczne rozbudzanie ruchu osobowego i pozwala wnosić, że działanie tej taryfy w przyszłości będzie wciąż korzystnem. Owóż kiedy w okresie od 1go sierpnia po koniec roku 1889 liczba pasażerów wzrosła do niebywałej nigdy przedtem cyfry 6,322.000 osób, a dochody podniosły się do kwoty 4 589.656 to już w rok później pod działaniem tej samej taniej taryfy strefowej znów zwiększyła się liczba pasażerów do cyfry 7 920.600 osób i ponownie wzrosły dochody do kwoty 4,985.360 zł. — tak iż w okresie pięcio-miesięcznym pod temi samemi warunkami taryfy znów zwiększyła się frekwencja pasażerów o 1,598.600 osób i wzrosły dochody kolejowe z przewozu osób o 395.704 zł.

Cyfry te wymowniej od wszelkich argumentów wypowiadają oddawna znaną, lecz w praktyce rzadko dotąd wykonywaną zasadę, że o wysokości sumy ogólnego zysku nie stanowi nadmierna wysokość zysków w każdej transakcji — lecz zysk mierny — nawet bardzo mierny — byle często w wielkiej liczbie transakcji pobierany, że na kolejach jak w świecie kupieckim, ten najlepsze osiąga rezultaty finansowe, kto z małym zyskiem sprzedaje dużo towaru.

Kronika.

Lwów 26 maja.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandra Gadowskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Łukowicy.

Konkursa. Zwierzchność miasteczka Czernelicy rozpisała z terminem do końca czerwca b. r. konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 620 zł. Ubiegać się o tę posadę mogą tylko doktorzy wszech nauk lekarskich, wyznania chrześciańskiego.

Obywatelstwo honorowe nadała d. 20 b. m rada miejska w Glinianach swemu burmistrzowi p. Edwardowi Brückmanowi i b. sędziemu w Glinianach p. Józefowi Towarnickiemu.

Ze sztuki. Obraz Wojciecha Kossaka „Wspomnienie z lat dziecinnych 1861 r. w Warszawie", o którym już raz wspominaliśmy, oraz portret hr. Pinińskiego" wykonany przez Kaz. Pochwalskiego, w bieżącym tygodniu przybędą do Lwowa i bezzwłocznie zostaną wystawione w naszym salonie sztuki. Utwory te cieszyły się powszechnem uznaniem podczas ostatniej wystawy we Wiedniu.

W jesieni zaś ujrzymy prawdopodobnie cenne, a tak rzadkie u nas dzieła malarza religijnego p. Krudowskiego zamieszkałego w Rzymie. O pozyskanie ich dla naszej wystawy uprosiła repr. dyrektora swego hr. Jerzego Borkowskiego, za którego wpływem przyrzekł także nadesłać Henryk Siemiradzki trzy swoje najnowsze prace znajdujące się obecnie na wystawie berlińskiej.

Ze szkoły weterynaryjnej. P. Wojciech Cieleńkiewicz rodem z Siedleczki w Galicji otrzymał stopień lekarza weterynarji w tutejszej szkole weterynaryjnej.

Śluby. Dnia 0 czerwca b. r. odbędzie się we Lwowie ślub panny Eugenji Dembowskiej córki Zygmunta, prezesa Tow. kredytowego ziemskiego i Heleny z hr. Humnickich Dembowskich, z p. Antonim Skrzyńskim z Żurawna.

Dziś o godzinie 12 w południe odbył się ślub panny Róży Goldberżanki z Drohobycza, z p. dr. Józefem Horszowskim, koncypientem prokuratorji skarbu.

W kościele św. Józefa w Krakowie odbył się ślub panny Józefy Łowczowskiej, z p. Kazimierzem Przecławskim, nauczycielem języka francuskiego.

W Sołotwinie pod Stanisławowem odbył się w niedzielę ślub panny Zofji Siemieńskiej córki ś. p. Lucjana Siemieńskiego zasłużonego pisarza, z p. Franciszkiem Müllerem, b. porucznikiem 57 p. p.

Temperatura. Termometr + 21° R. Barometr 753°. Spada Pochmurno. Deszcz.

Stypendja. Senat akademicki uniw. jagiellońskiego na posiedzeniu w dniu 23 maja b. r., nadał stypendja z fundacji ś. p. Dąbkowskiego, Janowi Bobrowi, ukończonemu słuchaczowi wydziału lekarskiego i Józefowi Pelcowi, słuchaczowi farmacji.

Zmarli. Marjan Merwart, zmarł we Lwowie w 24 r. życia. — Jan Laska, zmarł we Lwowie w 51 r. życia. — Jan Proksch, zmarł we Lwowie w 59 r. życia. — Rudolf Eder, rotmistrz honwedów węgierskich z 1848 r., żołnierz z 1863 r., fotograf, zmarł w Krakowie w 63 r. życia. — Honorata Bogucka, zmarła w Krakowie w 14 r. życia. — J. I. Weiss, jeden z najznakomitszych publicystów francuskich, zmarł w Paryżu w 63 r. życia.

Grad spadł w okolicy Drohobycza i wyrządził znaczne szkody.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na ostatniem posiedzeniu swem wybrało dr. St. Ponikłę delegatem na kongres hygjeniczny i demograficzny, który odbędzie się w sierpniu b. r. w Londynie.

Wyścigi krakowskie ciągną do podwawelskiego grodu wielki zastęp publiczności. Dowiadujemy się bowiem, że nietylko z kraju wybiera się na te wyścigi mnóstwo osób, ale że także przybędzie sporo z Wiednia.— Również i lwowskie wyścigi będą w tym roku bardzo ożywione.

Zamach samobójczy. W Krakowie w sobotę usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru dr. med. Salomon Gros, liczący lat 30, żonaty, ojciec jednego dziecka. Przyczyną samobójczego zamachu miały być opłakane stosunki finansowe. Onegdaj uległ dr. Gros ranom.

Straszny wypadek. We Spasie koło Doliny uderzył d. 15 b. m. około godziny 4-tej popołudniu piorun w pracującą w polu kobietę i zabił ją na miejscu. Nieszczęśliwej tej oderwał piorun ucho, spalił włosy na głowie, a ubranie jej porwał w drobne kawałeczki. Pracującą obok zabitej córkę jej, pokaleczył piorun również bardzo, opaliwszy jej włosy na twarzy i oparzywszy jej biodra. Biedaczka jest wskutek tego ciężko chora i mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu

Z Warszawy donoszą, iż pomiędzy obostrzeniami jakie zamierza zaprowadzić rząd rosyjski względem Polaków, znajduje się zakaz uczęszczania młodzieży polskiej Królestwa do szkół w Galicji. W tym celu rząd wcale nie będzie wydawać paszportu rodzicom zamierzającym udać się w tym zamiarze z dziećmi do Galicji.

Z Humnisk pod Brzozowem donoszą nam, iż pojawił się tam jakiś robak, który pasożytując na źdźble ozimego żyta, podgryza je, osusza i wstrzymuje jego rozwój. Jeśliby robaki te w wielkiej pojawiły się liczbie, to wszystkie żyta przepadną, a mieszkańcom grozi nowa klęska głodowa.

Piękny pedagog. Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*: Jeszcze nie uspokoiły się umysły publiczności z powodu kilku wypadków pobicia uczniów przez nauczycieli w tutejszych szkołach ludowych — jeszcze nie przebrzmiało echo dochodzeń sądowych i śledztw dyscyplinarnych, wytoczonych przeciw takim pedagogom, jak pp. Landes, Halpern, Schiffer — a oto znowu występuje na widownie nowy bohater, który bije dzieci w szkole.

Nauczyciel Mozes Fuhrmann w miejskiej szkole męskiej przy ul. Siedmiogrodzkiej w Czerniowcach pobił przed kilku dniami ucznia 4 klasy Stadlera, tak silnie po twarzy i głowie, że chłopiec do tej pory leży w łóżku i jest bardzo chorym!

Wydział Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy postanowił utworzyć w Krakowie muzeum miejskie do przechowania dla potomności pamiątek historycznych po całym kraju rozproszonych, odnoszących się do historji Krakowa i okolicy. W tym celu wydał odezwę, w której uprasza wszystkich rodaków miłujących Kraków, aby pamiątki historyczne, dzieła sztuki i literatury, wyroby przemysłowe, w ogóle wszelkie przedmioty, odnoszące się do historji i rozwoju tak w przeszłości jak i w teraźniejszości miasta Krakowa, lub życia, zwyczajów i obyczajów jego mieszkańców, do utworzyć się mającego muzeum miejskiego w darze nadsyłać raczyli, pod adresem: „Wydział Towarzystwa dla upiększenia miast Krakowa i okolicy, w Krakowie ul. Mikołajska l. 2."

Osoby życzące sobie zatrzymać własność przesłanych przedmiotów, raczą przy przesłaniu ich zrobić to zastrzeżenie, a otrzymają pisemne poświadczenie, iż przedmioty pozostają ich własnością i że je w każdej chwili z muzeum odebrać mogą.

Skoro się zbierze dostateczna ilość przedmiotów, muzeum natychmiast do użytku publicznego oddanem będzie.

Nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika. Z dniem 1 czerwca b. r. zaprowadza się na tej kolei nowy rozkład jazdy osobowych pociągów. Dotychczas istniejące pociągi będą kursowały i nadal z tą tylko nieznaczną odmianą, że pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 będą się, począwszy od powyższego dnia, zatrzymywać warunkowo w Barszczowicach.

Oprócz dotychczasowych pociągów zaprowadzone będą od 1 czerwca b. r. następujące pociągi osobowe:

1. Pociąg Nr. 11 z Krakowa do Tarnowa, który odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 4, minut 15 po południu, a przybędzie do Tarnowa o godzinie 6 minut 44 wieczorem.

2. Pociąg Nr. 12 z Tarnowa do Krakowa, odchodzący z Tarnowa o godzinie 8 minut 36 rano, a przybywający do Krakowa o godzinie 11 minut 14 przed południem.

Pociągi te Nr. 11 i 12 stanowią nadzwyczaj wygodną komunikację dla mieszkańców Tarnowa w relacji z Krakowem, mają bowiem do załatwienia interesów w Krakowie przeszło 5 godzin czasu i tegoż samego dnia mogą być z powrotem w Tarnowie.

3. Pociąg Nr. 15 kursujący z Krakowa do Orłowa, końcowej stacji państwowej linji kolejowej Tarnów-Leluchów, mający na celu bezpośrednie i najkrótsze połączenie Krakowa z miejscami kąpielowymi w Szczawnicy, Żegiestowie i Krynicy.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 9 minut 39 wieczór, przybędzie do Tarnowa o godzinie 11 minut 45 w nocy, zkąd bez zmiany wagonów odejdzie jako pociąg Nr. 420 kolei państwowej o godzinie 12 minut 16 z Tarnowa i będzie w Orłowie o godzinie 5 minut 21 rano. Podróżni jadący tym pociągiem będą już w rannych godzinach w Sączu, Żegiestowie i Krynicy.

W odwrotnym kierunku będą pociągi te kursowały w ten sposób, iż pociąg państwowy odchodzić będzie z Orłowa o godzinie 8 minut 32 wieczór jako pociąg Nr. 421, do Tarnowa przybędzie o godzinie 2 minut 23 w nocy zkąd bez zmiany wagonów odejdzie jako pociąg kolei Karola Ludwika Nr. 16 o godzinie 2 minut 45 w nocy i przybędzie do Krakowa o godzinie 5 minut 15 rano, przezco uzyskuje on połączenie do wszystkich rannych pociągów kolei północnej, w kierunku ku Wiedniowi i Warszawie.

Pociągi te między Krakowem a Orłowem będą kursowały tylko podczas sezonu kąpielowego t. j. od 30 czerwca do 15 września b. r. Pierwszy raz odejdzie więc pociąg Nr. 15 z Krakowa 30 czerwca a ostatni raz dnia 14 września.

W odwrotnym kierunku odejdzie taki kąpielowy pociąg z Orłowa pierwszy raz dnia 30 czerwca a ostatni raz dnia 14 września b. r.

4. Pociąg Nr. 16 kursujący między Lwowem i Orłowem drogą na Rzeszów-Jasło.

Pociąg ten odejdzie ze Lwowa po raz pierwszy dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 5 minut 56 po południu, przybędzie do Rzeszowa o godzinie 11 minut 50 w nocy, ztamtąd odejdzie bez zmiany wagonów jako pociąg kolei państwowej Nr. 628 o godzinie 12 minut 26 w nocy i przybędzie do Orłowa o godzinie 7 minut 52 rano. Tak więc podróżni, odwiedzający wspomniane zakłady kąpielowe, będą także już w rannych godzinach na miejscu. Ostatni raz w tym roku odejdzie ten pociąg ze Lwowa dnia 31 sierpnia.

W odwrotnym kierunku będzie, począwszy od 30 czerwca odchodził taki pociąg z Orłowa o godzinie 6 minut 8 wieczorem, przybędzie przez Jasło, jako pociąg Nr. 629 o godzinie 1 minut 50 w nocy do Rzeszowa, a ztąd jako pociąg kolei Karola Lu-

---

28)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Postacie te zmieniały się, przesuwały i kształtowały w najrozmaitsze grupy, niby ruchome szkiełka w kalejdoskopie... Wreszcie tłum zrzadł, usunął się gdzieś w dal, a na pierwsze miejsce, na czoło, przedarły się dwie męskie głowy, dwie pary oczu.. Różniły się one między sobą zupełnie, a jednak coś je z sobą jednoczyło, coś niepochwytnego czyniło, że mimo różnic zasadniczych, oczy te dla niej miały podobny wyraz; — tem czemś niepochwytnem było uwielbienie, które ona dla siebie w obu parach tych oczu widziała wyraźnie.

Odgadła wybornie — jak każda zresztą kobieta — odczytała wyraźnie w spojrzeniach tak Walerjana jak i Władysława, że obaj oni mają w sercach dla niej uczucie prawdziwe i nie udane, nie kłamane...

— Czy ona którego z nich już kocha? Czy wybrała już? — Sama nieraz zadawała sobie to pytanie, lecz nigdy nie znajdywała w głębi serca kategorycznej odpowiedzi... Zdawało się jej, że obaj są jej równie mili... Czasem znowu opanowywał ją smutek dziwny i zwątpienie jakieś bezgraniczne — niby rozpacz bezbrzeżna i zdawało się jej wówczas, że to złuda tylko, że obaj oni drwią sobie z niej — biednej dziewczyny, panny bez posagu, przyjętej z łaski przez bogatą, daleką ciotkę...

— A może choć jeden kocha prawdziwie? — zapytywała sama siebie, pocieszając się w strapieniu. Wówczas przed oczami wyobraźni zjawiała się pierwsza okrągła, poczciwa twarz Władysława, a jego błękitnawo-siwe oczy śpiewały jej cały cudowny poemat bezgranicznego przywiązania... A jednak nigdy słowem jednem nie potwierdził ten hulaka światowy, ten nieustraszony jeździec i zawadjaka — tego, co tak wyraźnie mówiły jego oczy.

— On podobno zrujnowany! — szepnęła w duszy smutnie dziewczyna — choćiaż mnie kocha, nigdy tego nie powie, ożeni się zapewne z Niną Monchówną dla poprawienia swoich interesów... Na tę myśl uczuła w duszy straszliwą niechęć, złość prawie do tego zrujnowanego junaka... Opiekunowie bowiem nauczyli ją szanować materjalną stronę życia; w oczach marszałka i całego jej otoczenia najstraszniejszą zbrodnią było — marnować odziedziczony po przodkach majątek; zresztą wiedziała sama dokładnie, że jest on w życiu potrzebny, że trudno się bez niego obejść.... Zapamiętała z dzieciństwa owe straszne dni, które przeżyła przy konającej matce w zimnej izdebce na poddaszu, w nędzy najokropniejszej; poznała wówczas, co to znaczy brak majątku i obawia się teraz, by kiedyś znówu nie znaleźć się w podobnem położeniu....

Brrrr!... Dreszcz ją przejmuje na samo wspomnienie.

Dreszcz ten odegnał sylwetkę Władysława z przed oczu jej wyobraźni... Chwilę nie było nikogo, chaos i próżnia, wkrótce jednak z próżni tej wychyliła się inna twarz, podłużna, smagło biała, a tak delikatnych rysów, że możnaby sądzić, że ją rzeźbiarz jako model wykuł z marmuru.. Twarz ta zmęczona już trochę życiem, która wyżłobiła nie jedną bruzdę na tem wyniosłem czole, oczy jednak płoną jak niewygasające nigdy ogniska, jak drogocenne brylanty w jarzącem oświetleniu balowej sali. I w tym iskrzącym, złotawym blasku czarnych oczu dojrzałego, z życiem obeznanego męża zdawało się jej, że czyta czaru pełne słowo: — kocham! Zdawało się jej, lecz nie była jeszcze tego pewną.. Postać „pana" Walerego otaczała w jej oczach taka aureola, że nigdy nie śmiała odważnie zajrzeć w głębię jego czarnych oczu i czytać, co w nich spoczywa; lęk jakiś ogartywał ją wówczas, gdy on do niej się zbliżał, drżącym głosem odpowiadała na jego grzeczne zapytania i uważała go w marzeniach swych dziewiczych za jakiś niedościgniony, nadziemski ideał, za bohatera z podań bajecznych. Instynktem kobiecym wiedziona, przeczuwała, że i ten „doskonały" kocha ją, a jednak i on milczał i uczuć swych nie zdradzał..

W tej chwili marszałkowa poruszyła się na kanapie, odsunęła dzienniki i bacznie spojrzała na Jadwigę, która uczuła, że mimowolnie cała jej twarz pokryła się gwałtownym, ciemnym rumieńcem. Pochyliła więc — złapana na gorącym uczynku marzycielstwa — zarumienioną twarzyczkę nad krosienkami, siłą woli przerwała na chwilę uparcie wracające marzenia i zaczęła pospiesznie gorączkowo pracować.

— Możebyś się przeszła, Jadwisiu — zagadnęła ją opiekunka — nie dobrze tak siedzieć ciągle, szczególnie po obiedzie.

— Nie, cioціu! Zostanę, chcę koniecznie skończyć przed naszym wyjazdem, mam już tylko tydzień czasu — odrzekła, nie podnosząc oczu od roboty.

— To rób, jeżeliś taka uparta — rzekła, grożąc jej marszałkowa i równocześnie powstała, zbierając się do wyjścia. — Ale pamiętaj, nieposłuszna panno, że jeżeli mi choć trochę pobledniesz, to ci zaraz naszego doktora sprowadzę i żelazne pigułki będą w robocie.. Zobaczysz! Doktor Kocowski nie lubi z takiemi pannami żartować.

— Dobrze, cioteczko! Dobrze! Gotowam umyślnie zacząć chorować, lubię ogromnie z naszym doktorkiem rozmawiać, tyle zawsze ciekawych rzeczy ma do opowiadania...

— Czy może zajęłaś się doktorem? — zapytała, wpadając w dobry humor i śmiejąc się serdecznie marszałkowa. — Nic nie mam przeciw temu, doktor jest bardzo porządnym człowiekiem.

— Nie, ciociu! Nie! — zawołała, wybuchając srebrnym śmiechem dziewczyna. — Doktor łysy i nie zawsze mu wierzę.. Ot, tak go lubię...

Pogroziła ręką jeszcze raz pani Marja figlarnej dziewczynie i wyszła z pokoju.

Wnet potem marzenia opanowały znowu wyobraźnię Jadwigi. Na liljowej kanwie nie przybywało ani jednego ściegu, za to w główce zaniedbującej się hafciarki czarne oczy staczały walkę z niebieskiemi... Nie wiedziała, które jej milsze, choć w duszy pragnęła ujrzeć te i te co najrychlej. W zadumie pogrążona przesiedziała sama nie wiedząc jak długo i byłaby tak siedziała do zmroku, gdyby nie wejście służącej, która przerwała marzenia, wołając pełnym przejęcia głosem:

— Jaśnie pani prosi panienkę na dół już państwo stoją przed gankiem, już czekają, nawet pan kapitan z panem Józefem z polowania wrócili, tylko co nie widać jak z wiankiem nadejdą, już słychać jak śpiewają za ogrodem.. Proszę panienki iść zaraz, bo inaczej panienka nic nie zobaczy.. Nastce Filemonowej dali wianek, a drużkami Frosyna Mielnikowa i Hańdzia Pałamarowa — same nasze ogrodowe dziewczęta...

Potok rozmowy gadatliwej pokojówki byłby płynął jeszcze długo, gdyby nie przerwała go Jadwiga, powstając nagle i wychodząc z gabinetu. Gdy zeszła na dół, ujrzała już marszałka, ciotkę, kapitana z Józiem i całą dwornię zgromadzoną u niezbędnej pałacowej kolumnady. Twarz marszałka przybrała dziwny jakiś wyraz niezwykłej powagi; przygotowywał się do przyjęcia wianka z tegorocznej pszenicy z takiem namaszczeniem, jakby dawny kapłan pogański, druid jakiś mityczny do złożenia symbolicznej ofiary bogom przyrody, siłom dającym urodzaj i obfite zbiory. Piękny był ten siwy szlachcic zasłuchany w nutę pieśni dożynkowej, która płynęła powietrzem i łamiąc się o mury dworca pańskiego i rozbrzmiewała kilkakrotnem echem pomiędzy zabudowaniami gospodarczemi.

„Wyjdy pane z pokoju
Meży hromadu swoju;
Newełyka hromada,
Koły w polu porada".

Brzmiały słowa pieśni, która pewno wieki przeżyła, którą śpiewały liczne, liczne pokolenia, spoczywające już hen tam na mogiłkach, pod darnią zieloną, pod próchniejącymi dębowymi krzyżami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnika Nr. 15 odejdzie bez zmiany wagonów o godzinie 2 minut 14 w nocy i przybędzie do Lwowa o godzinie 7 minut 52 rano do połączenia z pociągami do Podwołoczysk, Brodów, Czerniowiec i Bełzca. Ostatni raz odejdzie z Orłowa pociąg ten dnia 31 sierpnia b. r.

Nowe te pociągi Nr. 15 i 16 stwarzają podczas sezonu kąpielowego najdogodniejszą i najkrótszą komunikację dla Lwowa i Krakowa do najbardziej odwiedzanych zakładów kąpielowych kraju naszego. Podróż bowiem z Krakowa do Orłowa trwać będzie tylko 8 a ze Lwowa do Orłowa 14 godzin.

Ceny przejazdu wynoszą z Krakowa do Starego Sącza (Szczawnicy) II kl. 4 zł. 84 ct., III kl. 2 zł. 47 ct.; — do Żegestowa i Muszyny-Krynicy II kl. 5 zł. 84 ct., III kl. 2 zł. 97 ct.; — ze Lwowa do Starego Sącza II kl. 10 zł. 23 ct. III kl 5 zł. 24 ct., — zaś do Żegestowa i Muszyny II kl. 10 zł. 73 ct., III kl. 5 zł 49 ct.

Zauważyć przytem należy, że na przestrzeni między Lwowem a Rzeszowem tudzież między Krakowem a Tarnowem przyznaje się do każdego biletu wolny przewóz 25 kg. pakunków.

Pociąg osobowy do Zimnejwody-Rudna wychodzi ze Lwowa codziennie podczas sezonu letniego o godz. 4 po południu według zegaru peszteńskiego. Powrót z Zimnej wody nastąpić może pociągiem mięszanym o godzinie 6 minut 39 po południu, albo pociągiem osobowym o godzinie 8 minut 54 wieczorem.

Z armji. Emerytowany pułkownik Stanisław Kowalski otrzymał tytuł i charakter jenerała brygady ad honores. — Major Antoni Kaiser z 8 p. ułanów przeniesiony został do 5 p. dragonów. — Emerytowany rotmistrz Stanisław Ośniałowski, pozostający w obrębie komendy placu we Lwowie, przydzielony został do etatu armji. — Kapitan rachunkowy Zygmunt Heim przeniesiony ze szpitalu w Przemyślu do 72 pp., a porucznik rachunkowy Józef Chałupecki z domu transportowego w Przemyślu do artylerji fortecznej — Na etat prezencyjny przechodzi porucznik Korwin Bagieński 14 p. huzarów.

Na pensję przechodzą z dniem 1 czerwca rb. rotmistrz pierwszej klasy Bolesław Bilwin z 13 pułku ułanów i Antoni Hawle z furgonów 3, tudzież Antoni Horbacz z 30 p. p.

Stopień oficerski złożyli: Porucznik Feliks Nedomansky z 20 p. p. i podporucznik Emanuel Domin z furg. 3. — Wreszcie z armji wystąpił porucznik rezerwowy Emil Brzozowski z 41 pp jako inwalid.

O manewrach w Galicji donoszą do *Czasu* z Wiednia: Wbrew doniesieniom dzienników, tegoroczne manewry w Galicji nie przybiorą szerszych rozmiarów. W okolicy Tarnowa odbędą się manewry kawalerji. Prawdopodobnie w skutek braku czasu i przybycia cesarza niemieckiego na wielkie manewry austrjackie, Cesarz nie przybędzie w tym roku na manewry do Galicji.

Muzyka wojskowa będzie grać dziś we wtorek na Wysokim Zamku, jutro zaś w Ogrodzie Jezuickim.

W parku dra Henryka Jordana w Krakowie rozpoczęły się w sobotę ćwiczenia wojskowe pułku dzieci krakowskich, który podzielono na cztery oddziały pod dowództwem pp.: Piotrowskiego, Błotnickiego, Wojtasiewicza i Spławińskiego.

Sprzedaż gmachu. Jedno z pism donosi, że Dyrekcja kolei państwowych ma zamiar sprzedać Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu swój gmach przy ul. Trzeciego Maja, gdyż po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika wybudowany zostanie nowy wielki centralny dworzec i w nim pomieszczone będą wszystkie biura Dyrekcji kolei państwowych.

Nieporządki telegraficzne. Żeby dać wyobrażenie jakie nieporządki panują na lwowskim urzędzie telegraficznym, dość zapisać, że wczoraj depesza biura korespondencyjnego wysłana z Wiednia o godz. 12 min. 30 przyszła do Lwowa o godz. 1 min. 40 i nie została nam doręczona do godziny 4-tej, to jest do tej godziny, o której *Przegląd* oddawany jest na maszynę. Dobrze byłoby, żeby Dyrekcja biura korespondencyjnego wniosła do Ministerjum handlu skargę na urząd lwowski za tak macosze traktowanie depesz uprzywilejowanej rządowej instytucji.

Kuratorem fundacji stypendyjnej im. Towarnickich, został mianowany p. Władysław Towarnicki, komisarz starostwa w Sanoku.

Królem kurkowym obwołany został wczoraj p. Leon Bratkowski, a to na podstawie wyniku ostatecznego obliczenia strzałów. Nowego króla powitano wystrzałami z moździerzy. Marszałkami zostali pp. hr. Szembek i Michał Walichiewicz.

Wycieczka do Pragi. „Sokół" stanisławowski uchwalił jednogłośnie wziąć udział w zjeździe „Sokołów" w Pradze podczas wystawy dnia 28 i 29 czerwca b. r. — Dotychczas zgłosiło się już 12 „Sokołów", jest jednak nadzieja, że liczba ta znacznie się powiększy.

Uroczyste poświęcenie placu i założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie, odbyło się we czwartek 21 b. m. Ceremonjału poświęcenia dokonał ks. kanonik Krasowski.

Z „Gwiazdy". Wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" zawiadamia niniejszem, że na majówce odbytej na Pasiekach w niedzielę dnia 24 maja b. r. numer 543 został wylosowany na żywą kozę. Właściciel biletu z powyższym numerem raczy się zgłosić do trzech dni do biura stowarzyszenia ulica Franciszkańska l. 7 dla odebrania kozy, w razie przeciwnym pozostanie ona własnością stowarzyszenia.

Wybuch w pociągu. Na linji kolejowej między miastami York i Tarrytown, jak donoszą z Nowego Jorku, nastąpił 19 b. m. z rana wybuch dynamitu w pociągu. Dwóch Amerykanów i ośmiu Włochów poniosło śmierć na miejscu, rannych jest osób kilkanaście. Spowodowane wybuchem silne wstrząśnienie dało się odczuć na znacznej odległości.

Straszna przygoda. Z Śniatyna donoszą: We czwartek dnia 21 b. m. w wiosce Stecowej w pow. śniatyńskim jeden z wieśniaków popełnił okropną zbrodnię. Rzecz miała się tak: Dwaj wieśniacy sąsiedzi toczyli z sobą spór o miedzę, którą jeden z nich na niekorzyść drugiego zaorał. Gdy obaj ze sobą zgodzić się nie mogli, zaprosili wójta, by sprawę tę rozsądził. Wójtem był bogaty gazda Kuryluk, człowiek powszechnie szanowany we wsi dla swej zacności i dobrego serca. Czyniąc zadość wezwaniu stron spornych, Kuryluk we czwartek w towarzystwie obu gospodarzy spór ze sobą wiodących, udał się na miejsce sporne, a rozpatrzywszy sprawę na miejscu, wskazał granicę, według której podług jego zdania powinna iść miedza. Zaledwie jednak wyrok ogłosił, gdy jeden włościanin, Iwan Bereza, niezadowolniony jego wyrokiem, wydobył z pod sukmany kosę i pchnął nią z całej siły wójta. Kosa weszła w ciało między żebrami, dosięgła żołądka i przedziurawiła go. Winowajca zaraz uciekł, a wójt, mężczyzna silny, miał jeszcze tyle siły, że wydobył sobie z ciała kosę i przycisnąwszy silnie ranę ręką, zawlókł się powoli do domu oddalonego od miejsca zbrodni o jakie 200 kroków. Przyszedłszy do domu kazał natychmiast zawołać księdza i przygotował się na śmierć. Wieść o tej przygodzie dostała się zaraz do posterunku żandarmerji. Dano natychmiast znać do Śniatyna, zkąd w kilka godzin przybył lekarz powiatowy dr. Werner, który zbadawszy nieszczęśliwego Kuryłuka, skonstatował, iż ma on przedziurawiony żołądek, i orzekł, że tylko bezzwłoczna operacja (laparotomja) może mu uratować życie. Gdy rodzina na operację się zgodziła, zatelegrafował dr, Werner do Czerniowiec po dra Załozieckiego, prosząc go, aby natychmiast przybył do Stecowej dla dokonania operacji. I w istocie najbliższym pociągiem o godzinie 9 wieczorem przybył dr. Załoziecki do Załucza, a ztąd końmi wyjechał do Stecowej, gdzie go oczekiwał dr. Werner z dwoma innymi lekarzami. Gdy dr. Załoziecki przybył do Stecowej, była już godzina 2 po północy. Chory częstymi wybuchami krwi tak był osłabiony, iż z trudnością tylko można było dośledzić w nim iskrę życia.

Na pytanie dr. Załozieckiego czy ma się podjąć operacji, chory odpowiedział: Rób pan co chcesz, a może Bóg dopomoże. Rozpoczęto więc laparatomję, jednę z najśmielszych i najtrudniejszych operacyj, jakie zna nowoczesna chirurgja. Mimo najniekorzystniejszych okoliczności, bo w nocy, w dusznej chacie włościańskiej, w oczach prawie wszystkich mieszkańców wioski stojących do koła chaty, operacja się powiodła, ale niestety, Kuryluk osłabiony kilkakrotnym krwotokiem, wkrótce wyzionął ducha. Zabójca jego, Bereza, ze Stecowej pobiegł wprost do Śniatyna i tu ze słowami „Powieście mnie, bo zabiłem wójta", sam stawił się w sądzie. Zatrzymano go też natychmiast w więzieniu śledczem.

Myśl.

— Podejrzywać swych bliźnich jest ulubionem zatrudnieniem próżniaków.

Teatr. Dziś we wtorek „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach Souppe'go Jutro we środę po raz pierwszy „Thermidor", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, w przekładzie Heleny Marliewicz.

Literatura i Sztuka.

* **Ekonomisty polskiego** zeszyt 4 (kwietniowy) opuścił prasę i zawiera:

Własność ziemska większa i średnia, przez E Gawrońskiego. — Ubezpieczenia jako podstawa dobrobytu indywidualnego i społecznego, przez A. Szyszkiewicza. — O kolejach lokalnych w Galicji, przez dra M. Ciesielskiego. — Spis ludności w Austrji, przez dra S. Miziewicza. — Przyczyny upadku gospodarstwa (ocena) przez K.

* **Tygodnika ekonomicznego** numer 21 wyszedł z druku i zawiera:

W sprawie układów cłowych z Niemcami, przez dra Miziewicza. — Ruch kolejowy w Austro-Węgrzech. — Traktat handlowy Austro-Węgier z Niemcami, przez Bolesława Lewickiego. — Import i eksport Austro-Węgier. — Fabrykacja win owocowych i miodów. — Towarzystwo pierwszej krajowej fabryki tkackiej. — Z targów zbożowych. — Wiadomości handlowe. — Cennik izby handlowej i przemysłowej. — Ogłoszenia.

* **Przewodnik hygieniczny,** organ Towarzystwa opieki zdrowia. — Nr. 5 tego miesięcznika, wychodzącego pod redakcją dra H. Jordana, opuścił już prasę i zawiera:

Leopold Kosiński „Przyczyny duru brzusznego (*typhus abdominalis*)". — Koleje żelazne. — Na co trzeba uważać, gdy chodzi o orzeczenie, czy odchody ludzkie zanieczyszczają wodę? — Okólnik starostwa rzeszowskiego, wydany w sprawie świerzbu. — Zasady komisji edukacyjnej, dotyczące wychowania fizycznego. — O stosunkach zdrowotnych we Lwowie w roku 1890. — Dział statystyczny. — Rozmaitości. — Z bieżącej chwili. — Piśmiennictwo hygieniczne. — Od redakcji. — Ogłoszenia.

* **Statystyka berlińskiej wystawy sztuki.** Wedle narodowości przedstawia się ta statystyka w sposób następujący: dzieł niemieckich artystów 1968, amerykańskich 294, belgijskich 200, włoskich 200, polskich 176, hiszpańskich 165, angielskich 116, węgierskich 110, holenderskich 99, duńskich 95, norwegskich 55, francuskich 43, szwajcarskich 32, szwedzkich 11, japońskich 2 i po 1 greckiem i tureckiem. Brak w tem zestawieniu dzieł austrjackich i rosyjskich, gdyż oddziały te otwarte będą dopiero 1 czerwca.

Rozmaitości.

— **Koń i jazda konna.** — „Raj na ziemi leży na grzbiecie konia" powiada Arab, a ilużto wśród nas »Arabów« powtórzyłoby to samo!

Wdziękiem, zmyślnością, odwagą, wytrwałością i szybkością ruchów stoi koń wśród zwierząt w pierwszym rzędzie, ten od wieków nieodstępny towarzysz człowieka. Historja jego, związana ściśle z dziejami ludzkości, ginie w pomroce mytu i baśni greckich, rzymskich, germańskich, słowiańskich, wendyjskich, arabskich itp.

Arab wierzy, iż Bóg — na pociechę i użytek człowieka — ze zgęszczonego wiatru południowego konia stworzył.

Szczątki jego spotykamy już w pokładach poprzedzających epokę diluwjalną. Ojczyzną jego wnętrze Azji, gdzie do dziśdnia przebywa w stanie dzikości. Stądto wraz z plemionami aryjskiemi wędrując, na grzbiecie swoim rozniósł po świecie kulturę.

Kto pierwszy konia ujarzmił, niewiadomo; ale z chwilą pojawienia się historji człowieka stoi on już u boku jego. — Pierwszą o nim wzmiankę napotykamy w biblji; objaśnia ona, iż na wiele wieków przed narodzeniem Chrystusa Egipcjanie używali konia tak do pociągu, jak i pod wierzchem. Z dziejów wiadomo dalej, że Asyryjczycy, Babilończycy, Medowie i Persowie wcześnie już ciągnęli z niego korzyści. To samo odnosi się do Chin. Z Egiptu, później już znacznie, sprowadzono go do Grecji. Lud Izraela nie znał konia aż do czasów Salomona; ten dopiero, jak Ksenofont w Grecji, hodowlę jego zaprowadził. Arabowie na tysiąc lat przed Chrystusem nie używali go jeszcze, przyjęli go dopiero od Salomona. — Herodot opowiada, że kiedy w piątym wieku przed Chrystusem Kserkses ciągnął do Grecji, w sprawie jego biorący udział Arabowie dromedarami się posługiwali; jeszcze w czwartym wieku po Chrystusie cesarzowie rzymscy posyłali książętom arabskim konie, co dowodziłoby, że rozpowszechnienie się tych zwierząt po Arabji dopiero później nastąpiło.

Charakterystycznem jest, że u wszystkich ludów barbarzyńskich używano konia z razu pod wierzchem, zaś u starożytnych ludów cywilizowanych — jak u Greków i Rzymian — do pociągu. W czasie igrzysk olimpijskich w roku 776 przed Chrystusem spotykamy go jeszcze zaprzągniętego do wozu, a dopiero w roku 654 przed Chrystusem występuje w roli wierzchowca.

Z początku pod wierzch używano konia nagiego, z wędzidłem jeno z krótkiego żelaznego pręta (*lupatum*) w pysku i kółka otaczającego nozdrza, co było podobnem nieco do uździenicy. Później nakrywano go derą, którą zwykle stanowiła skóra zwierzęca, z tyłu i na przodzie przymocowana. Następnie derę zastąpiono poduszką, która ostatecznie w czwartym wieku przed Chryst. ustąpiła miejsca siodłu ze strzemionami.

Oczywiście konie te starożytnych ludów znacznie kształtami różniły się od naszych. Koń grecki małego był wzrostu, z krótką i grubą szyją, ostrzyżoną grzywą, krótkim kadłubem, spadzistemi łopatkami i okrągłym zadem. Koń rzymski roślejszym był i tęższym, o mocno rozwiniętej wygiętej szyi, szerokiej piersi, mięsistym rozdwojonym zadzie i głęboko osadzonym ogonie. Konie ówczesnych Germanów nie lepiej się przedstawiają: Cezar opisuje je jako koszlawe, brzydkie, z długiemi szczecinowatemi grzywami; przyznaje im jednak dzielność i wytrwałość. Jeżdżono zwykle stępa lub galopa.

W zachodniej Europie zaczęto używać konia w boju za czasów Karola Wielkiego. Rycerskie te wierzchowce były po większej części ogierami fryzyjskiego lub duńskiego pochodzenia. Nie były one zbyt rosłe, ale posiadały silne krzyże i nogi z rozwiniętemi mocno kolanami, małe mięsiste głowy i potężne szerokie piersi. Koń taki zdołał nosić ciężar 4 do 5 centn. Do czternastego wieku konie te prowadzono na zwykłej uździe, która zwolna przekształcała się i doskonaliła. — Ostrogi znano od najdawniejszych czasów. Pierwotnie stanowiły je trzpienie wbite w obcasy.

Kobiety przez ciąg wieków średnich jeździły konno na równi z mężczyznami i do dwunastego wieku po męsku. Pierwsza Anna Luksemburska, małżonka Ryszarda I angielskiego, wymyśliła siodło poprzeczne, damskie. W wiekach trzynastym i czternastym kobiety wszystkie jeżdżą konno, nie wyłączając nawet mniszek. W szesnastym wieku kobiety często wraz z mężczyzną jednego dosiadają konia, lokują się za towarzyszem i jego się trzymają. Jeździła tak niejednokrotnie wraz z Leicestrem królowa Elżbieta.

Umiejętna dresura koni pojawiła się po raz pierwszy w państwie bizantyńskiem. Wywołało ją zetknięcie się zachodu ze wschodem w czasie wojen krzyżowych i bliższe zaznajomienie się ze zwinnym i lekkim koniem arabskim. Do tego też czasu odnieść wypada zakładanie stadnin.

Sztukę jeżdżenia rozwinęły dalej Włochy, „kolebką" jej zwane. Przyjęto ją tu z Bizancjum w szesnastym i siedmnastym wieku, a doskonalili ją Pasquale Caraccioli, Claudio Conte di Pavia, Frederico Grisone i inni. — Ostatni z wymienionych, szlachcic włoski, pierwszy w roku 1532 wydał dzieło dotyczące jazdy konnej; on założył słynną szkołę neapolitańską. Konie w niej kształcone cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, ceniono je tak dla ruchu pełnego wdzięku, jak i dla wyglądu.

Antoni de Pluvinal, Salomon de la Brom i kawaler de St. Antoine z końcem siedmnastego wieku umiejętną szkołę jazdy konnej wprowadzili z Włoch do Francji. Za czasów Ludwika XIII i Ludwika XIV zakładano tu już szkoły dresury, a w ślad za tem popisy konne zastąpiły dawne turnieje.

Kawaler Saint-Antoine udał się następnie do Anglji, gdzie poprzednio już wyżej wspomniany Claudio Conte di Pavia (sprowadzony za panowania Elżbiety przez Leicestra) założył szkołę jazdy konnej, którą książę Newcastle do wysokiego doprowadził rozwoju. Dzieło jego, dotyczące wyższej szkoły jazdy i dresury koni, w roku 1675 wydane, aż do połowy ośmnastego wieku kodeksem było dla jeźdźców i hodowców nieomylnym.

Z końcem ośmnastego wieku jako reformator na tem polu wystąpił La Guérinière, a zasady jego do dziś dnia utrzymały się w pewnej części.

Część ekonomiczna.

Z zbożowych targów.

26 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10.10 10 90	9 20 10.50	8,75 9 90	10 —11 —
Żyto	7 80 8 —	6 75 - 7 65	7.20 7 60	7 80 8 10
Jęczmień	6 25 - 7 —	6 — 6 75	5.75 6 50	6 25 7 25
Owies	7 50 7 70	7.— 7·25	6 40 6.75	7 50 8 —
Groch	—.——.—	6 —10 —	6·—10 50	6 80 9 75
Wyka	—.—— —	0 ——0.—	0 - 0 -	—. —.
Rzepak	18 50 14 —	13 25 18 75	13 30 14 —	13 65 14 15
Chmiel	—.——.—	—.— — —		
Konic. czer.	42 —52 —	41.— 48	41.- 47	42 62
Konic. biała	—.—	—.——.—		
Okowita	—.——.-	—.— — -		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 17 50 do 18 50 zł.

Popyt na gotowy towar z natychmiastową dostawą.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 26 maja. Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany projekt ustawy o mytach skarbowych.

Minister Steinbach oświadczył, że rząd przedłoży tę ustawę do sankcji monarszej, jeżeli tylko Izba panów przyjmie ją w tej samej formie, co Izba posłów. Staraniem rządu będzie złagodzić ile możności ubytek dochodów powstały przez zniesienie myt mostowych.

Przy rubryce „tytoń" rzekł reprezentant rządowy Kniikl, że rząd uznaje słuszność żądań Galicji co do uprawy tytoniu.

Konsumcja tytoniu nie dosięgła jeszcze napowrót tej wysokości, na jakiej była przed ostatniem podwyższeniem cen tytoniu, jednakże przy ocenianiu skuteczności podwyższenia cen tytoniu trzeba uwzględnić nietylko rezultaty kasowe, ale także wartość zapasów tytoniu, a jeżeli to się uwzględni, to okaże się, że wartość tych zapasów zwiększyła się o 6—8 miljonów.

Co do krajowej hodowli tytoniu trzeba wziąć to na uwagę, aby przez zanadto wielkie rozpowszechnienie produkcji tytoniu nie dawać bodźca przemytnictwu. Rząd postara się o to, aby w poszczególnych krajach koronnych potworzyć fabryki tytoniu w miarę potrzeby tych krajów.

Tytuł „tytoń" przyjęto wraz z rezolucją p. Kozłowskiego wzywającą rząd, aby wszystkiemi siłami popierał produkcję tytoniu w Galicji i na Bukowinie.

Wreszcie przyjęła komisja wniosek p. Herbsta aby z preliminowanych w budżecie subwencji państwowych dla kolei skreślono: dla kolei Karola Ludwika sumę 100.000, złr. dla północno zachodniej kolei 197.000 złr., dla Staatsbahnu 315 215 złr. dla kolei czerniowieckiej 249 800 złr, dla kolei Albrechta 82. 540 złr. i dla morawskiej kolei granicznej 23.400 złr.

Londyn 26 maja. Komunikat firmy Armstrong donosi, iż Turpin oświadczył podczas rokowań z nią o kupno melinitu, że ma wszelkie prawo do jego sprzedaży. Rząd francuski już później poczynił na melinicie rozmaite ulepszenia, które Turpinowi nie są znane.

Do *Times*'u donoszą z dobrze poinformowanego źródła, iż nieprawdziwem jest doniesienie o zamierzonym małżeństwie carewicza następcy rosyjskiego tronu z córką księcia czarnogórskiego.

Paryż 26 maja. Większa część tych omnibusów, które dziś rano wyjechały ze swych stacyj, musiały do nich wrócić z powrotem, gdyż bastujący woźnice nie pozwolili im jeździć po mieście. Publiczność bierze stronę bastujących wozniców i obrzuca kamieniami tych furmanów, którzy podjęli się powozić.

Z tego powodu powstało dziś mnóstwo bójek między publicznością a ajentami policyjnymi, broniącymi omnibusów. Furmana jednego z omnibusów wyjeżdżających z głównej stacji na bulwarze Bourdon zbito tak że odniesiono go zlanego krwią. Policja zaaresztowała mnóstwo osób.

Szangai 26 maja. Domy katolickiej misji zostały przez tłumy do szczętu zburzone i splądrowane, a mieszkańcy z trudem tylko uszli śmierci. Przyczyną rozruchów tych jest zapewne podburza nie przez tajne stowarzyszenia ludności do prześladowania chrześcijan.

Bukareszt 26 maja. Podczas bankietu w pałacu królewskim rzekł król, iż utworzony przez niego przed 25 laty rząd rumuński jest oparty na tak trwałych podstawach, iż tylko najsilniejsze wstrząśnienia mogłyby zburzyć tę przez długoletnią wytrwałą pracę wzniesioną budowę. Dalej wzniósł król toast na cześć tych mężów, którzy przez ciąg tego 25-lecia byli wiernymi jego doradzcami, gdyż bez ich światłego i patrjotycznego poparcia rządy jego nie byłyby przyniosły tak świetnych owoców. — Z miłością i wdzięcznością wspomniał on tych mężów stanu, którzy już w lepszy świat się przenieśli, a w końcu zaznaczył, iż obecna uroczystość świadczy jak najlepiej, że naród cały żywi to przeświadczenie, iż przyszłość Rumunji oparta jest na stałych, niewzruszonych podstawach.

Aby ciału dyplomatycznemu okazać wyraz swego szacunku, udzielił król dziekanowi ciała dyplomatycznego posłowi belgijskiemu Hoorickowi wielką wstęgę orderu „gwiazdy rumuńskiej."

Praga 26 maja. Przybył tu arcyksiążę Albrecht. W drodze z dworca do hotelu zgromadzona licznie publiczność witała go z uszanowaniem.

Londyn 26 maja. W izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Gorst, iż depesze rządowe donoszą, że na Korfu i Zante panuje zupełny spokój.

Wiedeń 26 maja. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pocztowego uchwalono jednogłośnie przyjąć kolonje australijskie do międzynarodowego związku pocztowego poczem wśród grzmiących oklasków złożyli delegaci Australji deklarację przystąpienia do tego związku.

Prezes kongresu szef sekcji Obentraut wyraził radość z tego wielkiego sukcesu, dziękował delegatom australijskim, tudzież niemieckiemu sekretarzowi stanu Stephanowi, rządowi angielskiemu i delegatowi angielskiemu Blachwordowi za trudy położone ku osiągnięciu tego wielkiego celu.

Delegaci północnej Ameryki, Włoch, Egiptu, Indyj i Brazylji powitali imieniem wszystkich części świata Australję jako najmłodszego członka międzynarodowego związku pocztowego — poczem delegaci australijscy wyrazili swą radość z tego, że ojczyzna ich jest teraz ściślej połączona z innemi częściami świata.

Wiedeń 26 maja. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 23 maja b. r. stan obiegu banknotów 397,524 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 maja b. r o 6,621 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 243 956.000, zmniejszył się przeto o 128 000. — Portfel zawierał 145,110 000. zmniejszył się przeto o 3,976.000. Lombard zawierał 19,411.000, przeto zwiększył się o 57.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 49 631.000, zwiększyła się więc o 4,983.000 zł.

Monachjum 26 maja. Do tutejszej *Allgemeine Zeitung* donoszą z Berlina wrzekomo z dobrze poinformowanego źródła, że jeżeli w radzie związkowej postawionym zostanie wniosek o pozwolenie napowrót zakonu Redemptorystów do Niemiec, wówczas rząd pruski sprzeciwi się temu wnioskowi.

Paryż 26 maja. W izbie odpowiedział Freycinet na interpelację w sprawie zdradzenia tajemnicy wytwarzania melinitu i oświadczył, że Turpina i Triponneta uwięziono na zasadzie ustawy o szpiegostwie, a z ministerjum wojny nie skradziono żadnych aktów — zresztą ogłoszone przez Turpina plany są nieprawdziwe. Melinit jest tylko małą cząstką eksplodującej substancji, używanej na francuskie granaty. Tajemnica sposobu wyrabiania granatów znajduje się w posiadaniu ministerstwa wojny i nie mogła być skradzioną. Francja ze swoim systemem obrony nie stoi w tyle za żadnem mocarstwem, to też nie należy się niepokoić wrzekomą zdradą.

Paryż 26 maja. Z powodu bastówki woźniców towarzystwa omnibusów uwięziono 50 osób, które zmuszały chcących pracować woźniców do przyłączenia się do bastówki. Dwóch woźniców, którzy chcieli jechać, zranili ciężko ich bastujący koledzy.

Członkowie rady miejskiej należący do stronnictwa possybilistów, wezwali prefekta Sekwany, aby wziął w posiadanie cały materjał i lokalności kompanji omnibusowej Dwudziestu sześciu członków rady miejskiej zażądało, aby na dziś zwołano plenarne posiedzenie rady miejskiej dla obradowania nad tą bastówką

Kilka dzienników otworzyło składki dla bastujących woźniców.

Paryż 26 maja. Arcyksiążę Karol Stefan zachorował na kur.

Paryż 26 maja. Wczoraj ustał ruch omnibusów w całem mieście skutkiem zmowy woźniców. Bastujący woźnicy zatrzymywali omnibusy, których woźnice chcieli pracować wyprzęgali konie i przecinali rzemienie pociągowe. Policja musiała kilka razy wkroczyć i aresztowała wiele osób, między niemi prezesa syndykatu bastówkowego.

Mons 26 maja. We wszystkich tutejszych kopalniach węgla wrócili robotnicy do pracy.

Leodjum 26 maja. Bastówka w kopalniach węgla Cockerill'a skończyła się.

Praga 26 maja. Z powodu, iż dzienniki najrozmaiciej przedstawiają spór między czeskimi studentami a Niemcami zwiedzającymi wystawę, który wyrodził się w bójkę, oświadcza *Prager Abendblatt*, że w tej sprawie wdrożyły już władze postępowanie karne, a rozprawa wykaże prawdziwy przebieg tego zajścia, tudzież po czyjej stronie jest wina i jak wielką jest ona

Budapeszt 26 maja. W sejmie przedłożył minister handlu Baross dwa projekta ustaw: jeden dotyczący rozwiązania kontraktu z towarzystwem austro-węgierskiego Lloyda, drugi zaś dotyczy zawarcia kontraktu między rządem węgierskim a węgierskiem towarzystwem żeglugi parowej „Adria."

Saarbrücken 26 maja. W tutejszych kopalniach i zakładach wszyscy robotnicy wrócili do pracy.

Petersburg 26 maja. Na zgromadzeniu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności oświadczył jenerał-lejtnant Kirejew, że zasadnicza formułka słowianofilskiej nauki da się wyrazić w trzech słowach t. j. prawosławie, autokracja, narodowość.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Józef Skólimowski z Magdalenki. Maks Falk z Kałusza. Filip Goldenberg z Stanisławowa. Hipolit Łopiński z Putiatycz. Dr. M. Bry z Czerniowiec. Samuel Schorstein z Jarosławia. Dorota Luzi z Jarosławia. S. Berman z Brzeżan. A. Dożyłowski z Demianowa. Wilhelm Krochmal z Paryża.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 maja godz. 1. min. 40

Akcje kred.	298 12	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	90 80	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg.	343 50	Akcje tyton.	159 25
Anglobanki	157 50	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	236 75	Elbethale	217 50
Ludwiki	218 —	Länderbanki	212 75
Nordbany	183 —	Renta zł węg.	104 70
Lombardy	102 —	Bankvereiny	113 25
Losy tureckie	34 90	Renta węg. pap.	101 30
Staatsbahny	274·75	Ruble	1 39 75
Czerniowieckie	240 50		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 26 maja 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	215 —	218 —
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	240 50	243 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	310 —	313 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los w 70 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred galic 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 0	100 60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3 *Listy dłużne za 100 zł*		
G. Z. kr. wł (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4 *Obligi za 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. *Losy.*		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. *Monety.*		
Dukat holenderski	5.50	5.62
Napoleondor	9.30	9 45
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.36—	1.46—
„ „ papierowy	1.39—	1.41—
100 marek niemieckich	57.55	58 15

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·35
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9 16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do godz 5 m 59 rano

71)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Nie gniewaj się za moje przypuszczenia: wykradzenia zdarzają się tak często w tym kraju, że mimowoli przyszło mi to na myśl.

— Zdarza się wprawdzie angielskim panom dać się wykraść przed ślubem, ale francuzkie kobiety częściej znowu po ślubie z domu uciekają — odpowiedziała Hilda.

— Ale oto masz generałowę Harborough, o której słyszałam wiele rzeczy...

— Czy w istocie nie dobrze o niej mówiono?— spytała z żywością Hilda.

— I bardzo nawet. Podobno już w Indjach nie ciekawie się zachowywała; tutaj zaś doszło do tego, że aż pisma zajmują się nią w sposób niepochlebny.

To mówiąc, panna Duprez wskazała leżący na stole numer tygodnika, bardzo rozpowszechnionego w modnym świecie; a Hilda, wziąwszy go żywo do ręki, przebiegła oczyma następujący artykulik:

„Obiegają w wyższem towarzystwie pogłoski o powtórnem wyjściu za mąż pięknej wdowy wyższego oficera, niedawno zmarłego; jak mówią, ma to wkrótce nastąpić. W pierwszym rzędzie jej konkurentów stoi były kapitan inżynierji, który niegdyś ocaliwszy życie generałowi celnym strzałem w Indjach, pozostawał odtąd w najbliższym stosunku z jego wdzięczną małżonką. Trzeba przyznać, że czasy nasze są epoką zadosyćuczynienia.“

— Lady Walerja miała słuszność, — pomyślała Hilda. — Ludzie wszystko o niej wiedzą. Tylko wyszedłszy za Bothwell'a, może ona okupić swą przeszłość.

Następnie wynurzyła się szczerze przed nauczycielką, opowiedziała jej całą rozmowę z panią Harborough, i postanowienie, jakie powzięła. Wolała własne szczęście poświęcić, niż przyszłość Bothwell'a zmarnować; miała już bowiem przekonanie, że takby się stało, gdyby wyszła za niego.

Na razie panna Duprez nazwała jej zamiar szaleństwem i oświadczyła, że ani myśli dopomagać do jego wykonania. Ale stanowczość Hildy i gorący nacisk, z jakim błagała przyjaciółkę, aby jej nie odmawiała pomocy, zwyciężyły opór poczciwej kobieciny, skłonnej do współczucia dla serdecznych trosk swych uczennic.

— „Gdybym się na nowo ujrzała młodą — pomyślała, — uczyniłabym to samo, będąc w jej położeniu.“

Potem głośno spytała:

— Cóż ja powiem kiedyś twojemu bratu, jeśli mi zarzuci, żem ci dopomogła do czynu takiej samowoli względem niego?

— Nie sądź mię surowo, droga pani. Z pod opieki brata mojego nie mam wcale zamiaru się wyłamywać. Chcę tylko dom opuścić na jakiś czas, dla zerwania związku, któremu Edward był długo przeciwny. Bardzo rad będzie, skoro się dowie, że do tego już nigdy nie przyjdzie.

— Alež ty nie masz prawa ukrywać przed nim miejsca pobytu!

— To długo nie potrwa. Edward dowie się o wszystkiem, skoro Bothwell wróci do swej miłości... a stanie się to w krótkim czasie, — rzekła ze stłumionem westchnieniem. — Nie masz zatem powodu odmawiania mi swojej pomocy. Jeśli mi nie zechcesz wskazać w Paryżu rodziny, u której będę mogła znaleźć dla siebie schronienie, sama się o to postaram. W każdym razie wyjadę do Southampton'u w południe, aby w Hawrze stanąć w nocy. Mogę trafić jeszcze na odejście parowca.

— Zrobię co mogę dla ciebie. Ale czy godzi mi się to ze względu na twojego brata? — powtórzyła biedna panna Duprez.

— Jeśli chcesz mu się pani wywdzięczyć za jego przychylność, najlepiej się wywiążesz z tego obowiązku, nastręczając mi stosowny przytułek w Paryżu, — odpowiedziała z żywością Hilda. — Raz jeszcze ci powtarzam, że bądź co bądź, zaraz się udam do Francji, i ukrywać się będę w Paryżu przez jaki rok może.

Mówiła to z niezmierną stanowczością i z ożywieniem dziwnem przy tak wielkiej boleści. Bo też gorączkowe to podniecenie było najgorszym u niej objawem, i graniczyło już prawie ze stanem hysterycznym.

Pana Duprez umiała dostrzedz stan Hildy. Odgadła nieznośne cierpienia złamanego serca i przeczuła, że może jedyną będzie ulgą spełnienie zamiaru, którego bohaterska ta dusza trzymała się tak uporczywie.

Nie taiła swych zapatrywań przed Hildą w rozmowie, którą długo jeszcze prowadziły z sobą, lecz w końcu musiała przystać na żądanie przyjaciółki.

— Czy wiesz, co ja myślę zrobić? — rzekła do Hildy zacna kobieta. — Oto skoro sama widzę, że spełnienie twego zamiaru może wyjść ci na dobre i że nie miałaś może nic innego do zrobienia, wezmę na głowę kapelusz i sama cię odwiozę do Paryża.

Powiedziała to tak spokojnie, że Hilda wzięła na razie za żart jej słowa.

— Nie myślisz pani przecież... — rzekła.

Ale jej przerwała przyjaciółka:

— Nie myślę pozwolić na to, aby siostra Edwarda Heathcote'a sama jedna podróżowała i przybyła bez opieki do takiego miasta, jak Paryż. Jeśli postanowiłaś koniecznie tam jechać, wybiorę się z tobą.

To powiedziawszy panna Duprez, zadzwoniła i wydała potrzebne rozkazy służącej.

— Mam z sobą czek, który chciałabym zrealizować w banku; czy mogłaby służąca pani z nim pójść po pieniądze?

— A na ileż jest ten czek?

— Na dwieście pięćdziesiąt funtów.

— Co ci się też dzieje, moja kochanko! — zawołała Francuzka. — Albo ty myślisz, że mogłabym dać mojej dziewczynie biegać po mieście z taką znaczną kwotą? Musisz sama załatwić ten interes w banku. Zabierze to nam zaledwie kwadrans czasu, bo wstąpimy tam po drodze, jadąc na kolej.

Wszystko się załatwiło tak, jak ułożyła praktyczna Francuzka i obie kobiety znalazły się na czas oznaczony w wagonie.

Wtedy dopiero, gdy ruszył pociąg, Hilda mogła dojrzalej się zastanowić nad krokiem, który uczyniła.

Usiłowała naprzód przypomnieć sobie dokładnie treść listu, który wysłała do Bothwell'a, zaraz po przybyciu do Plymouthu, ale nic w nim nie znajdowała, coby teraz zmienićby wypadało. Nie było tam ani jednego gorzkiego wyrazu, tylko żal po utraconem niepowrotnie szczęściu. Nie wyrzucała mu, że ją łudził, ale wierzyła, że sam siebie w błąd wprowadził. Prosiła, aby się o nią nadto nie troszczył i nie starał się jej odszukać, ponieważ, nawet gdyby mu się to udało, nie zdołałby nigdy zmienić jej postanowienia.

Podróż z Plymouthu do Southampton'u nie znośnie długą się wydawała Hildzie i pannie Duprez.

Dopiero następnego dnia przed wieczorem, przybyły podróżniczki do Paryża. gdzie wprost z kolei kazały się zawieść do hotelu Lafontaine. Panna Duprez, jako dawna znajoma, powitaną tam została bardzo uprzejmie. Teraz dopiero wyjaśniła szczegółowo Hildzie swe plany. Znała pewną rodzinę, przy ulicy du Bac, złożoną z ludzi zacnych i pracowitych, a do tego prawie bez wyjątku artystów. Ojciec i synowie byli malarzami, rysownikami i drzeworytnikami; jedna z córek poświęcała się literaturze, druga studjowała muzykę w konserwatorjum; matka tylko pozostała zwykłą mieszczanką, ale była to praktyczna i dobra kobieta, której opiece panna Duprez mogła z zupełnem zaufaniem powierzyć młodą przyjaciółkę.

— Będziesz miała trochę daleką drogę ztamtąd do konserwatorjum — dodała, ale mniej to uczujesz, chodząc tam zawsze z Matyldą, a do tego dłuższa przechadzka do zdrowia ci posłuży. O to jedno się lękam, abyś kiedykolwiek nie napotkała brata na Bulwarach.

— Nie zdaje mi się, aby Edward pozostał już długo w Paryżu, — rzekła Hilda.

— Może lepiej będzie, abyś przez czas niejaki jeździła na lekcje omnibusem. Tam go chyba nie spotkasz.

Nim godzina upłynęła, panna Duprez co powiedziała, to zrobiła. Rozmówiła się ze znajomą i wszystko szczegółowo ułożono. Pani Tillet z przyjemnością przyjmie do siebie pannę Heathcote i otoczy ją macierzyńską opieką. Matylda Tillet rada była ze swej strony przyjąć, jako siostrę, przyszłą towarzyszkę studjów muzykalnych. Brakło jej właśnie w rodzinie kogo, coby umiał ocenić klasyczną muzykę Beethoven'a i Raff'a, Bach'a i Szopena. Wszyscy jej bracia wierzyli tylko w szkołę pani Angôt i nie mieli żadnego upodobania do szlachetniejszych utworów.

— Doznasz tam od wszystkich największej przychylności, — rzekła panna Duprez do Hildy, — zapewniam cię o tem zawczasu. Tego się tylko lękam, aby wszyscy trzej bracia nie zakochali się w tobie i żeby ztąd nie wynikły burze domowe, bo są to, trzeba ci wiedzieć, bardzo zamaszyste chłopaki.

— Nie dam im do tego żadnego powodu, — odpowiedziała Hilda. Udały się następnie do konserwatorjum. gdzie za staraniem dawnej śpiewaczki mającej znajomych między nauczycielami, pannę Heathcote zaraz wpisano w liczbę uczennic.

Gdy wracały do domu, panna Duprez rzekła do towarzyski:

— Sądzę, że się nie zgorszysz, skoro ci powiem, że rodzina, u której masz mieszkać, ma sklep za główną podstawę bytu. Jest to spokojny i przyzwoity sklepik rękawiczniczy, ale boję się, czy cię to nie raziło, żem cię u handlarzy pomieściła?

— Bądź pani spokojna, — odpowiedziała Hilda z uśmiechem; — nie miałabym nawet za złe pani Tillet, gdyby osobiście w swoim sklepie trudniła się sprzedażą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W Manieckiego — Zarządzca: Walenty Hodak.